Nr. 145. We Lwowie Czwartek dnia 26. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ ... Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; ... Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, ... Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu ... et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechmann ... Frendler Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ... wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego“ P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego **80** tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Nowy klub opozycyjny.

Lwów 25. maja.

Narodowość niemiecka szalone robi postępy w Parlamencie przedlitawskim — jeśliby sądzić należało po ilości i jakości urzędowych klubów reprezentujących naród niemiecki monarchji austro-węgierskiej. Do istniejących dotychczas klubów niemieckich, przybył z dniem onegdajszem nowy związek, który głosi o sobie, że jest bardziej i lepiej niemieckim, aniżeli wszystkie dotychczasowe, że on i tylko! on będzie w stanie bronić praw i przywilejów narodu niemieckiego w Austrji. Szesnastu secesjonistów klubu niemieckiego utworzyło „związek narodowo-niemiecki“, wybrawszy posła Steinwendera przewodniczącym, który zawiadomił wszystkie frakcje izby o istnieniu nowego klubu.

Sądząc po głosach pism wiedeńskich, opozycja a zwłaszcza austrjacko-niemiecka, nie zbyt jest zachwyconą Benjaminkiem opozycyjnym. Naczelny organ wierno-poddańczej opozycji lamentuje i biada nad programem szesnastki narodowo-niemieckiej, która kategorycznie oświadcza, że wszelkie usiłowania liberałów niemieckich, aby dojść do trwałego panowania — bez poświęcenia najistotniejszych interesów narodu niemieckiego, nie mają żadnych widoków powodzenia. Dreszczem przejmują go słowa programu niemiecko-narodowego, który nie chce rządu niemieckiego, lecz rządu neutralnego. Na scharakteryzowanie zaś słów programowych, że związek niemiecko-narodowy nie przyjmuje w swój program ani popierania, ani zwalczania antisemityzmu, brak już naturalnie wyrazów pismom, którym się zdaje, że liberalizm i postęp w wyłączny wzięły monopol.

Rozumiemy najzupełniej żal i lamenty opozycji „umiarkowanego“ tonu. Liść po liści opada z drzewa opozycyjnego. Zamiast jednej wielkiej imponującej mniejszości, ma rząd przed sobą szereg drobnych, zwalczających się nawzajem frakcyjek. Jeśli ongi, kiedy opozycja nazywała się zjednoczoną lewicą, siła jej okazała się za małą, aby zniszczyć obecny, a znienawidzony przez nią system, to cóż dopiero teraz, kiedy opozycja rozpadła się na stronnictwa, z których każde pod innym występuje do walki sztandarem.

Czyjeż serce szczerze opozycyjne nie zakrwawi się z bolu na widok takiego rozdrabniania i rozpraszania sił, które wzbudzają świadomość — bezsilności. Rozumiemy, powtarzamy, te bolesne uczucia i jesteśmy do tego stopnia bezstronnymi, że się zdobywamy na szczere i prawdziwe współubolewanie. Jednego tylko odmawiamy stanowczo austrjacko-niemieckiej opozycji. Wolno jej się żalić, wolno jej się skarżyć, ale nie wolno jej — złorzeczyć.

Jeżeli opozycja niemiecka doszła do stanowiska, na którem się dziś znajduje, jest to w pierwszym rzędzie jej własna zasługa, albo — wina. Któż bowiem bez przestanku mówił o niemieckim charakterze monarchji austrjacko-węgierskiej? kto ciągle wmawiał — i wmawia dotychczas w świat, że monarchja rakuska jest państwem niemieckiem? Cóż więc dziwnego, że zasiane przez nią ziarno tak bujny wydaje dziś plon, czemuż teraz nie zrozumieć, że skrajne skrzydło opozycji wznosi dziś sztandar czarno-czerwono-złoty po nad sztandar czarno-żółty?

Tradycje historyczne są bezsprzecznie bardzo piękną rzeczą i świętym obowiązkiem każdego narodu jest pilnie ich strzedz. Ale odwoływania się Niemców do niemieckich tradycyj, monarchji austro-węgierskiej, byłyby wówczas może uzasadnione, gdyby Austrja zajmowała w obec cesarstwa niemieckiego dawne swe stanowisko. Niechaj Niemcy wymażą z historji Sadową i Sedan, a wówczas wolno jej będzie mówić o historycznych tradycjach austrjackich.

Dziś po tylu i takich zmianach, jakie zaszły na karcie politycznej Europy, mówić o historycznych tradycjach austrjackich jest anachronizmem. Mężowie stanu opozycji niemieckiej przechodzą do porządku dziennego nad historją, ignorują dualistyczną formę rządu, zapoznają, że w Przedlitawji Słowianie są w przeważającej w obec Niemców większości i prawią o niemieckim charakterze monarchji austro-węgierskiej. Słowa ich chętny znalazły posłuch i jestto zupełnie naturalnym i logicznym skutkiem, jeśli ostrzejszy ton opozycyjny chce utrzymać niemiecki charakter Austrji choćby nawet kosztem — Austrji.

Nie będziemy naturalnie wdawali się w rozbiór programu tego najmłodszego klubu parlamentarnego. Ani powagą ani liczbą nie zajmuje związek narodowo-niemiecki takiego stanowiska, któreby mogło wywołać jakąkolwiek zmianę w dotychczasowem wzajemnem stosunku stronnictw Izby poselskiej. Ilościowo i jakościowo stanowisko najbardziej niemieckiego z klubów niemieckich jest arcyskromne. Nie uważamy nawet za potrzebne zatrzymywać się nad ustępem programowym odnoszącym się do udzielnego stanowiska Galicji. Jestto stała rubryka w każdym programie niemiecko-narodowym. Zresztą gdyby kiedyś ta sprawa weszła na porządek dzienny, nie sądzimy, aby poseł Steinwender ze swemi szesnastoma politycznymi adherentami niemiecko-narodowymi był tym, z którym paktować będziemy.

Niższe szkoły rolnicze.

Ministerstwo rolnictwa w wydanym świeżo komunikacie określiło szczegółowo zasady i normy, według których mają być urządzane i prowadzone niższe szkoły rolnicze, pretendujące o zasiłek stały ze skarbu państwa na koszta utrzymania.

Otóż ogólne zasady, którym szkoły te wszystkich kategoryj odpowiadać powinne, jeżeli chcą pobierać ze skarbu państwa zasiłki na utrzymanie, są następujące:

Program naukowy powinien obejmować przedmioty ogólnie kształcące, przedmioty zasadnicze (z dziedziny przyrodoznawstwa) i fachowe przedmioty rolnicze. Przedmioty zasadnicze z dziedziny przyrodoznawstwa mają na celu stanowić podstawę dla nauki fachowej, powinne być zatem zawsze tylko z tego stanowiska traktowane i nie mogą wychodzić z poza ramy tym celem zakreślone. Takie przedmioty ogólnie kształcące powinne być trzymane w ramach właściwych i nie mogą obejmować rzeczy, które uczniowie niższych szkół rolniczych w inny sposób mogą sobie przyswoić. Z powyższego założenia wypływa, że także w rozkładzie nauki panować powinna ścisła łączność między przedmiotami zasadniczemi i fachowemi, aby pierwsze torowały drogę nauce fachowej. Nauczyciele mają rzecz tak traktować, aby uczniowie w sposób trwały przyswoili sobie rezultat naukowy wykładów. Zatem należy starannie wybierać tematy do wykładów, oraz łączyć wykłady z egzaminowaniem i powtarzaniem.

Korzystny ogólny wynik nauki w niższych szkołach rolniczych zawisł głównie od równomiernego wstępnego wykształcenia uczniów. Ministerstwo rolnictwa nie myśli stawiać w formie ekskluzywnej wymagania, aby do tych szkół przyjmowani byli tylko uczniowie z ukończoną szkołą ludową, tj. aby nie przyjmowano wcale kandydatów wykazujących się wyższem wykształceniem wstępnem, jednakże zaleca, aby w niższych szkołach rolniczych ograniczono procent uczniów tej ostatniej kategorji do ile możności niskiej cyfry. Także i na to kładzie nacisk ministerstwo rolnictwa, aby przy wstępnych egzaminach zważano na to, by do jednej i tej samej szkoły nie byli przyjmowani uczniowie nietylko z różnorodnemi stopniami wstępnego wykształcenia szkolnego, lecz w ogóle z nierównemi stopniami uzdolnienia.

Dalsze główne zasady odnoszą się do personalu nauczycielskiego i określają tak liczbę nauczycieli, jaka potrzebną jest dla niższych szkół rolniczych, jak i stosunek między nauczycielami. Następuje potem szczegółowe określenie metody udzielania nauki z pojedynczych przedmiotów i również szczegółowe określenie wymogów, jakim odpowiadać mają inne mniej przez ministerstwo zalecane kategorje niższych szkół rolniczych, t. j. szkół o jednorocznym lub trzyletnim kursie, szkół z kursem zimowym, szkół z kierunkiem wyłącznie praktycznym itd.

Rozporządzenie ministerstwa rolnictwa ma — jak słusznie dodaje *Czas* — ważne znaczenie dla Galicji, jeżeli, jak to przewidywać można, Sejm nie poprzestanie na trzech tylko niższych szkołach rolniczych, które w ostatnich latach założone zostały.

Rosja ukrzyżowana przez Bismarka.

Ciekawiśmy bardzo, pisze jeden z korespondentów petersburskich, czemby się zajmowała prasa rosyjska, gdyby nie było dwóch kwestyj natury zresztą czysto akademickiej, nie mających znaczenia praktycznego. Pochop, z jakim prasa tutejsza rzuciła się do obrony księcia Gorczakowa z jednej strony, polemika austro-niemiecka z drugiej znów strony i domniemany sojusz francusko-rosyjski, starczą na zapełnienie obszernych łamów dziennikarskich. Przy zręczności nie szczędzą, ma się rozumieć, księcia Bismarka, twierdząc, że cała ta kampania dziennikarska nikogo w Rosji nie przekona, raczej bardziej jeszcze rozbudzi niechęć względem Niemiec. Zazwyczaj zaślepieni politycy rosyjscy przejrzeli jaśniej, a nadewszystko pozbyli się, chociaż w drobnej cząstce, swej historycznej łatwowierności.

Jednogłośnie odzywają się tutaj, że książę Bismark już więcej nie wyprowadzi Rosji w pole. Dla tego też z niedowierzaniem wielkiem czytane są tutaj artykuły prasy niemieckiej półurzędowej; zawsze i wszędzie domyślają się jakiegoś podstępu lub po prostu zasadzki na łatwowierność rosyjską. Obecną polemikę pomiędzy *Nordd. Allg. Ztg.* i organem hr. Andrassy'ego uważają politycy rosyjscy za pospolity manewr, zawczasu uplanowany, by tą drogą przywrócić sympatje Rosji dla księcia Bismarka, a następnie wciągnąć do przymierza trójcesarskiego.

Jeźli istotnym zamiarem księcia Bismarka jest wciągnięcie Rosji raz jeszcze do przymierza trójcesarskiego, to zdaje się, że tym razem nie uda mu się. Na samo wspomnienie o trójcesarskiem przymierzu ogół rosyjski wzdryga się, nazywając największym błędem dawny stosunek Rosji do Niemiec i Austrji.

Moskiewskie Wiedomosti powiadają, iż ks Bismark „ukrzyżował“ Rosję na kongresie berlińskim, wreszcie, że Rosja niezależnie, nie oglądając się na sąsiadów, zdolną jest samoistnie osiągnąć cel zamierzony. Ba! poczynają nawet wierzyć politycy rosyjscy w możliwość przymierza z Anglją... *St. Petersb. Wiedomosti*, jak gdyby grożąc Niemcom, przebąkują półsłówkami, że przymierze rosyjsko-angielskie nie jest czemś tak nieprawdopodobnem. W razie pewnych okoliczności Rosja chętnie poczyniłaby niektóre ustępstwa na rzecz Anglji, a w zamian utargowałaby jej pomoc.

Nie małą sensację sprawił w sferach tutejszych telegram z Paryża o artykule, który przed kilku dniami ukazał się w dzienniku *Paris*. Artykuł ten dawał do zrozumienia, że między Francją a innem mocarstwem zawarto tego rodzaju ugodę, że nie należy jej nazywać przymierzem, lecz nadaje ona prawo obu mocarstwom liczenia wzajemnego na pomoc w razie napadu.

Ma się rozumieć nikt nie wątpił, że tem owem bezimiennem mocarstwem jest Rosja, a ztąd radość wielka, gdyż spodziewają się, że *Paris* dobrze jest poinformowanym.

Wkrótce potem nadszedł drugi telegram o zaprzeczeniu *Journal Officiel*, a to nie tylko nie zachwiało raz powziętego tu przekonania o tem dziwnem przymierzu, raczej bardziej jeszcze teraz w nie wierzą.

Watykan i Kwirynał.

Przed kilkoma miesiącami z okazji toczących się między Berlinem a Watykanem rokowań, paryski *Figaro* zamieścił korespondencję, pochodzącą od osobistości w kołach watykańskich wysoko postawionej, a ukrywającej się pod pseudonimem „*Diplomatico*“. Korespondencja owa odsłaniała poniekąd głębokość i wysoce humanitarne cele polityki dzisiaj panującego papieża. Obecnie tenże sam Diplomatico uważa za właściwe, w obec obiegających pogłosek o rychłej zgodzie między Watykanem a Kwirynałem, rzucić, jak utrzymuje, prawdziwe światło na tak blisko cały świat katolicki obchodzącą sprawę.

„Pojednanie jest niewątpliwie owem wielkiem hasłem chwili, pisze w jednem z ostatnich numerów *Figara* wspomniany Diplomatico, a prasa francuska nie jest jedyną, która bezustannie otrzymuje wieści o zamiarach Włoch względem Watykanu. Chciałbym rzucić nieco światła na liczne i po większej części fantastyczne pogłoski. Mogę was zapewnić, że w chwili kiedy kreślę te słowa, nic poważnego i stanowczego co do kwestji rzymskiej nie przedsiębiorą gabinety europejskie; nic ma ani rokowań urzędowych, ani oficjalnej wymiany zapatrywań. Odkąd p. Crispi wszedł do gabinetu, nie uczyniono nic takiego, coby kazało się spodziewać pomyślnego rozwiązania sprawy. Misja msgr. Galimbertiego ostudziła w zupełności rząd włoski. Ks. Bismarck w swoich rozmowach z rzymskim prałatem, uznał potrzebę „zrobienia czegoś“, ale ani zamiarów swoich bliżej nie określił, ani też roli pośrednika na siebie nie przyjął. Kiedy p. de Launay, ambasador Kwirynału w Berlinie, zapytywał ks. kanclerza, czy i jakie zaciągnął zobowiązania względem Watykanu, odpowiedział mu krótko, że jest to sprawa, która bezpośrednio obchodzi tylko jego i papieża“.

„Hr. Robillant uważający się naówczas jeszcze za ministra niewzruszalnego, postanowił podejść ks. kanclerza niemieckiego i chyłkiem odkryć jego ukryte zamiary. Polecił tedy hr. de Launay prosić żelaznego księcia, żeby swoim wpływem skłonił Ojca św. do zezwolenia katolikom włoskim na udział w wyborach do parlamentu. Tym sposobem znalazłaby się w Izbie większość chętna pojednaniu. Rzecz była doskonale ułożoną. Gdyby papież był przyjął propozycję, oddałby się bezbronny na łaskę i niełaskę rządu włoskiego, gdyby zaś odmówił, utrzymując, że udział katolików w wyborach powinien być nie wstępem do pojednania, ale jego następstwem, obraziłby na siebie ks. Bismarka. Ks. kanclerz przejrzał ukryte zamiary hr. Robillanta i dał wprost odmowną odpowiedź. Kwirynał niezadowolony i upokorzony zemścił się, powołując do gabinetu Crispiego i Zanardelli'ego“.

„Niektórzy bliżej stojący Watykanu, znając stosunki p. Crispiego z republikanami francuskimi, próbowali, czy nie uda się zastąpić pośrednictwa niemieckiego, francuskim. Ten projekt został źle przyjęty przez ministrów radykalnych, którzy za żadną cenę nie chcą udziału katolików w wyborach, wiedząc doskonale, iż z tą chwilą skończy się ich panowanie. Przekonał o tem doskonale rezultat ostatnich wyborów w Rzymie, gdzie dwóch kandydatów radykalnych otrzymało tylko 4000 głosów, wtenczas, kiedy liczba wstrzymujących się od wyborów wynosiła 20.000“.

„Oto jest istotne położenie chwili. Idea pojednania obiega cały kraj, lecz gabinet jest raczej gotowy ją stłumić, niż podjąć. Watykan znowu ze swojej strony woli gabinet jawnie mu wrogi, niż umiarkowany, który pod pretekstem pojednania, dąży do stłumienia słusznych żądań Stolicy św.“

„Cóż się w obec tego stanie z węzłami politycznemi, które łączą Włochy z Europą środkową? Słabnąć one będą coraz więcej, gdyż polityka radykalna p. Crispiego coraz bardziej zatraca punkt styczności z polityką reakcyjną ks. Bismarka. Nominacja p. de Solms, osobistego przyjaciela kardynała Rampolla na ambasadora przy Kwirynale, a odwołanie ściśle zaprzyjaźnionego z rodziną Monzów p. v. Keudella, jest dowodem oziębienia stosunków między Niemcami a Włochami. Francja nie ma nic do stracenia przez to oziębienie; Watykan tem mniej. Wiadomo, że ks. Bismark nie lubi polityki sentymentalnej, a daleko częściej będzie on potrzebował papieża, niż króla włoskiego. Prawdopodobnie da więc on uczuć nieraz, że interes Niemiec leży mu więcej na sercu, niż miłość własna Włoch. Nie należy niczego więcej szukać w ostatnich wypadkach. Z pewnością p. de Solms będzie się lepiej porozumiewał z p. Schloetzerem niż p. v. Keudell, osobiście złączony z Kwirynałem; lecz ani jeden, ani drugi nie uczynią nic ponad instrukcje ks. Bismarka i nie prędzej, aż gdy on sam im poleci“.

---

7)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

— Jak to... więc wy nie przyjeżdżacie teraz ze wsi? — zapytał rotmistrz z rzetelnem zdziwieniem.

— Ze wsi?... Ależ my przyjeżdżamy z Zalowa — odparła Stella — a miejscowość ta tyle chyba różni się od włości, ile niebo od ziemi! Co prawda, gdy mama przed trzydziestu laty zakupiła ten młyn, w którym oczywiście bez młynarza i młynarki mieszkamy obecnie, uczyniła to była dla jego położenia malowniczego. Stał on rzeczywiście wśród wioski, gdzie oprócz nas i kilkudziesięciu rodzin włościańskich, mieszkała jeszcze jedyna osoba, wdowa-odludek, żyjąca na ostatnim krańcu wsi w małym domku, otoczonym palisadą kasztanów stuletnich. Otóż... przeciw chatom wieśniaczym nie żywię żadnej odrazy, szczególnie, jeśli ich dachy pokryte są bujnie mchem zielonym, a taki odludek, jak wdowa nasza, także nie może nikomu stać na zawadzie. Lecz od dziesięciu już lat przecina kolej miejscowość tę na poprzek i w ciągu tego czasu, jak grzyby po deszczu, powyrastały naokoło nas wille liczne... a jakie to wille i jacy ich właściciele! Wszystko zbogaceni rzemieślnicy, i przemysłowcy, ruchliwy *tradespeople* pragski. Pewien fabrykant robót pończoszkowych wybudował tuż pod bokiem naszym dwie wille, jednę dla spekulacji, jako dom czynszowy, drugą dla swojej rodziny. Bliźnięta te architektoniczne nazwał „Giroflé-Girofla“ i utrzymuje, że sam ten pomysł wart dziesięć tysięcy guldenów. Twierdzi także ten poczciwiec, że obie budowane są w najczystszym stylu rokoko... i szczególnie dumny jest z greckiego peristylu i czworobocznej glorjety, które zdobią każdą z tych budowli! Faktycznie, boki zrywać możnaby ze śmiechu, gdyby się tych dziwolągów nie miało ustawicznie przed oczyma!... Najgorsze przytem to jest właśnie, że po pewnym czasie oswajamy się i przyzwyczajamy do najpotworniejszych nawet wybryków fantazji ludzkiej... O kilkanaście kroków dalej wybudował krawiec, który ongi ubierał śp. mojego ojca, zameczek łowiecki w stylu Franciszka I. Postawił go tuż nad gościńcem, otoczył złoconemi sztachetami i ani jednego drzewa nie pozostawił w pobliżu, niezawodnie z obawy, aby nie zasłaniało pysznego jego domostwa. Podobnie jak wszyscy odpoczywający już po trudach pracowitego życia przemysłowcy, i ten krawiec jest nadzwyczaj sentymentalny... Niedawno temu skarżył się nieborak, jak to na prowincji trudno dla „wykształconego człowieka znaleźć odpowiednie sobie towarzystwo ludzi“...

— Znacie go osobiście? — zagadnął rotmistrz z pewnem niedowierzaniem.

— Naturalnie, wszyscy znamy się z ulicy, a wkrótce nawet będziemy się wizytować wzajemnie, z czego już naprzód się cieszę!

— Cóż pan na tę dumę... baronie? — zapytała półgłosem Staza, nachylając się do Rohritza, który jednak nic nie odpowiedział, być może dla tego, że była dlań zrozumiałą.

Tymczasem panna Stella ciągnęła dalej.

— Jeśli jeden z tych panów zdecyduje się wreszcie szczęśliwie, pod którem oknem ma stanąć fortepian w jego salonie, wówczas niezawodnie otrzymamy zaproszenie, aby admirować gust i przepych urządzenia. Wtedy mama, podnosząc oczy od książek swoich, przemówi do mnie tak: „Ja nie mam czasu..., lecz ty, jeśli chcesz, pójdź sama i nie żenuj się wcale“. Bo dla mamy tak to obojętne, co ja robię i z kim przystaję.... — Miękki głos dziewczęcia zadrżał, umilkła, po chwili zaś, jakby odpędzając od siebie jakieś wspomnienie niemiłe, przesunęła rękę po czole i mówiła dalej: — Nawet swobodnych spacerów dawnych pozazdroszczono nam od pewnego czasu. Ledwie zabłyśnie słońce wiosenne, całą okolicę buszują wycieczkowcy miejscy i wtedy do późnej nocy słychać na każdym kroku choralne śpiewy: „*Wer hat dich, du schöner Wald*“ i „*Gaudeamus*“ naprzemian. A gdy znikną i ślad po nich zastygnie, to „piękny las“ zasiany cały resztkami wiktuałów, zatłuszczonym papierem i skórkami z kiełbas.... Są to doprawdy okropne rzeczy! To też przeklinam dziś ową kolej, która nas do stolicy zbliżyła.... W dodatku urwała najpiękniejszy kawał naszego ogrodu, że w pozostałym, można zaledwie grać w „ślepą babkę“, a i z tego połowę wynajęła mama wraz z parterowem mieszkaniem w młynie, pewnej rodzinie pragskiej na całe lato.

— Rzeczywiście nic pojmuję Liny! — zauważył rotmistrz z odcieniem gniewu w głosie. — Przecież nie żyjecie w tak opłakanych stosunkach, aby — dla małej stosunkowo kwoty znosić w małej dominie sąsiedztwo obcych ludzi!

— Bah! Mama potrzebowała właśnie 200 złr. na sprawienie sobie dykcjonarza Littrégo — śliczna i kompletna edycja i to w drodze antykwarycznej. Zresztą, jak widzę, wujaszek łudzi się niezmiernie pod względem stosunków naszych... Przeklinam kolej, na czem świat stoi, a jednak, gdyby ona nie zakupiła była przed dwoma laty kawałka naszego gruntu pod budowę magazynów, to doprawdy nie wiem, z czego byśmy dziś żyli.... Hej, hej! gdyby to biedny ojciec widział obecne gospodarstwo nasze! Bez służącego i panny służącej nie wyobrażał sobie domu, a pierwszego z nich odprawiła mama zaraz z samego początku, z czysto moralnych pobudek....

Staza spuściła oczy skromnie. — Zdarzyło się też panu kiedykolwiek słyszeć młodą panienkę tak rezonującą? — spytała z świętem oburzeniem.

I tym razem Rohritz nie zdobył się na odpowiedź lecz z widocznem już zniecierpliwieniem wzruszył ramionami. Stella tymczasem ciągnęła:

— Zalecał się ustawicznie do kucharki, co wreszcie wypaplała panna służąca, niezawodnie z zazdrości... Po lokaju została wykreślona z budżetu panna służąca ze względów oszczędnościowych, później zaś kucharka z hygienicznych pobudek... pewnego dnia o mało nie struła nas grynszpanem z nieoczyszczonego należycie naczynia miedzianego. Na jej miejsce nie przyszła już druga, bo w tym czasie, gdyśmy następczyni szukali, zrobiła mama to odkrycie, że utrzymywanie kucharki jest zbytkiem niepotrzebnym, bez którego doskonale obchodzić się można... I tak zostało już! Ostatnią i jedyną reprezentantką służby naszej, była nie całe cztery stopy wysoka dziewczyna garbata, która stawać musiała na stołeczku, ile razy chciała nakryć stół do objadu. Przyjęłyśmy ją, gdyż mama była święcie pewna, że brzydota tego stworzenia zabezpiecza je dostatecznie przed miłosnemi grzechami. Tymczasem uczucie, jak wiadomo, nie zna przeszkód, i mama wkrótce zbogaciła się jednem doświadczeniem więcej, mianowicie, że nawet kalectwo tego rodzaju, jak garb, nie jest dość silnym środkiem zapobiegawczym przeciw chorobom serca..,

Serdecznym śmiechem wybuchnął rotmistrz po tych słowach rezolutnej siostrzenicy, natomiast oburzenie panny Stazy osiągnęło teraz punkt kulminacyjny.

— Co też powiedziałby ojciec nieboszczyk, gdyby dziś widział to wszystko! — zaczęła Stella znowu, lecz już zmienionym głosem, w którym aż nadto czuć było żal i smutek rzewny.

— Zawsze jeszcze moje dziecko żal ci tak biednego twego ojca? — zagadnął rotmistrz ze szczerem współczuciem, widząc, jak Stella na samo wspomnienie o zmarłym z trudnością tylko łzy powstrzymywała.

— Nie pytałbyś wuju, gdybyś znał dobrze dzisiejszą moją egzystencję... — odrzekła stłumionym głosem. — Do opowieści jest ona sobie dość humorystyczna, lecz aby ją przebywać... Et! co to zresztą pomoże myśleć o tem!— Przy tych słowach pochyliła się nad Fredziem, który w najlepsze chrapał na ojcowskiem łonie i odpędzając ćmę natrętną od twarzyczki chłopca, szepnęła: — Ale to twardo zaspał ten śliczny mały urwis.

— Zaczyna być już cokolwiek za chłodno! — zauważyła w tej chwili p. Janina, spoglądając z pewną obawą ku jedynakowi. Jakkolwiek baronowa była właśnie w połowie nader zajmującego dowodzenia z dziedziny patologji, troskliwa matka zrezygnowała jednak z reszty i przystąpiła do męża — Podaj mi go, zaniosę biedaka do łóżeczka!

— Cóż za pomysł dziwny! — mruknął rotmistrz. — Czyż podobna, abyś dźwigała tak ciężkiego już chłopca!

Na to szczęściem obudził się Fredzio, przecierając zaspane oczy; był zwyczajem dziecięcym w nieszczególnym humorze, lecz wreszcie zdecydował się powiedzieć wszystkim: „dobra noc“, u boku matki powlókł się na spoczynek.

— Ot i tutaj śpią w najlepsze! — szepnęła rotmistrzowa, przechodząc koło jenerała, który z głową na piersi pochyloną drzemał bez żenady.— Słuchaj Ludwiku — dodała złośliwie zwracając się do męża — nie wiesz ty, czy mumje nie są także skłonne do reumatyzmu?... Na każdy sposób lepiej zrobisz, gdy go obudzisz. Tymczasem przygotuję wam na górze stół do wista, a ty Stelko mogłabyś wyjąć z kuferka nuty i zaśpiewać nam kilka piosnek.

Podczas gdy Stella pobiegła za wujanką ochoczo, a pułkownikowa pospieszyła w ślad za nią, robiąc uwagę, że chce sama wypakować nuty, bo córka gotowa jej porozrzucać manuskrypta — Staza zwróciła się do Rohritza.

— I cóż pan na to wszystko? Czy słyszał kto kiedykolwiek podobny dyskurs z ust dobrze urodzonej panienki? Zgroza mię przejmuje, gdy pomyślę...

— Biedne dziewczę! — rzucił Rohritz z cicha.

— No tak... litować się trzeba nad nią bezwarunkowo... wychowanie jej było istotnie *deplorable*! Pułkownik nieboszczyk...

— Który to był Meineck właściwie? — przerwał jej baron dalsze łzy krokodyle. — Czterech czy też nawet pięciu służyło ich w armji, synowie feldmarszałka porucznika, jeśli mnie pamięć nie zawodzi. Czy on był przy dragonach, czy też przy ułanach?

— Ani, ani... to był Franciszek, który służył przy huzarach! — wtrącił rotmistrz.

— To ten, który się odznaczył był pod Solferino i dostał za to order Marji Teresy?

— Ten sam.

— Nie wiem dla czego, wyobrażałem sobie, że to musiał być Henryk Meineck. Więc to Franciszek... — A potem dodał z pewnym namysłem: — Nie znałem go osobiście, słyszałem jednak o nim bardzo wiele. Miał być idealnym szefem, niezrównanym kolegą i jednym z najdzielniejszych oficerów w armji...

— Szczególnie odznaczał się wśród ludzi jako... doskonały mąż i ojciec rodziny... — wtrąciła Staza z jadowitą złośliwością.

— Lepiej nie mówmy o tem wcale, panno Stazo! — zauważył rotmistrz z niechęcią widoczną. — Małżeństwo siostry mojej było w ogóle niepotrzebne i niestosowne, a choć Franciszek dał był żonie swojej powód dostateczny do rozstania się z nim, mimo to jednak twierdzę sumiennie, że z nich dwojga... bardziej zfuszerowane życie miał on, a nie siostra moja!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wypadki na Wschodzie.

Nord brukselski przyniósł był niedawno temu nową wersję o straconym w Ruszczuku Panowie. niby na autentycznych datach opartą. jakoby Panowa tego po stłumieniu powstania w Ruszczuku przyprowadzono związanego do Mantowa. prefekta tego miasta. Ten uderzył więźnia kilka razy „kuutem“ w twarz i kazał żołnierzom odprowadzić go do koszar i tam zgładzić. co też ci kolbami uskutecznili. Rzekome sądzenie i tracenie go późniejsze było tylko udaną komedją.

Dodaje do tego *Nord*. że zwycięstwo pod Śliwnicą było właściwem dziełem Panowa. a kiedy je odnosił, znajdował się ks. Aleksander o kilka kilometrów od placu bitwy.

Na to przesłał Mantow *Nordowi* pismo zbijające wszystkie te zarzuty. „Knutów nie ma wcale w Bułgarji, on zaś sam podobnych narzędzi nie używał. Kiedy Panowa 19. lutego rozjątrzona ludność chciała sama ukarać sądem doraźnym, jemu to właśnie (Mantowowi) i prokur. Markowowi udało się ocalić go. przyczem sam kilka razów wymierzonych na Panowa otrzymał. Na sądzie zaś wojennym w dniach 20. i 21. lutego byli obecnymi reprezentanci państw zagranicznych i ci mogą stwierdzić. że się Panow między oskarżonymi. a później między skazanymi znajdował. Podane więc szczegóły o rzekomem zamordowaniu Panowa są poprostu kłamstwem.

„Co zaś do udziału Panowa w bitwie pod Śliwnicą i twierdzenia, jakoby jego za właściwego zwycięscę dnia tego uważać należało. to *Nord* zasługą tego zwycięstwa obdziela widać z kolei wszystkich oficerów. którzy przejdą na stronę rosyjską. bo niedawno temu przypisywał ją Benderewowi. Prawdą zaś jest, że wszyscy Bułgarzy, tak żołnierze jak oficerowie. spełnili tam swą powinność, dowodził zaś nimi ks. Aleksander“.

Wiadomość o przesłaniu *Nordowi* tego pisma podaje *Pol. Corr.*

Z prowincji.

Jarosław 24. maja. (*Uczczenie weterana*). Liczba uczestników wojny z r. 1831 coraz szczuplejsza, winniśmy mieć o nich staranie, i otaczać ich zasłużoną czcią i miłością, a składać hołd przy nadarzonej sposobności. Taka sposobność nadarza się mieszkańcom Jarosławia. Żyje w nim od lat kilkunastu jeden z wybitniejszych przedstawicieli żołnierzy polskich bieżącego stulecia, pułkownik Leon Czechowski, który wstąpiwszy mając lat 20 w roku 1817 do wojska polskiego pod w. ks. Konstantym, walczył jako porucznik w r. 1831, brał udział w kampanji węgierskiej w r. 1848 i 1849. wreszcie jako pułkownik dowodził oddziałem powstańców w r. 1863.

Dnia 7. czerwca br. skończy lat 90 życia. Dzień ten postanowiło towarzystwo kasynowe w Jarosławiu obchodzić uroczyście i wybrało komitet, który uchwalił następujący program: 1) O godzinie 9. rano nabożeństwo dziękczynne w kościele N. P. Marji, poczem grono pań ofiaruje jubilatowi bukiet. 2) O godz. 6. wieczorem, uroczyste wręczenie skromnego upominku, kantata wykonana przez „kółko śpiewackie,“ wreszcie uczta. Ponieważ jubilat mieszka obecnie w klasztorze OO. Dominikanów, którzy go serdeczną otaczają opieką, przeto cała uroczystość w ich klasztorze się odbędzie.

Pragnąc temu obchodowi nadać cechę powagi i uroczystości, postanowiło towarzystwo kasynowe dopuścić do udziału także nieczłonków kasyna, a przedewszystkiem zaprosić towarzyszy broni jubilata. Na koszta uczty i upominku, składają uczestnicy po 3 złr.; nadwyżki złożone użyte zostaną na cel jubilata. Kto nie może wziąć udziału w obchodzie, a pragnąłby się przyczynić do składki na upominek, raczy odnieść się do aptekarza L. Wisłockiego, który ma od komitetu upoważnienie przyjmowania wszelkich datków i wkładek.

Tarnopol 24. maja. (*Przygotowania do wystawy etnograficznej*), która, jak już wiadomo, przypadnie na czas pobytu w Tarnopolu arcyksięcia Rudolfa w dniach 5. i 6. lipca, postępują nader raźnym krokiem. Komitet wystawy otrzymuje już liczne zgłoszenia, byłoby jednak rzeczą nader pożądaną, aby wszystkie osoby w kraju, do których adresy rozesłano, pospieszyły z odpowiedziami. Komitetowi nie rozchodzi się wcale o nagromadzenie znacznej liczby jednakowych okazów, ale o cenne, lud nasz prawdziwie cechujące przedmioty, i o te najbardziej uprasza. Wystawcy zechcą przeto pospieszyć z odpowiedzią, jakimi to przedmiotami wystawę obesłać zamierzają. Koszta przesyłki, które w obec spodziewanego i niezawodnego zniżenia kolejowego, tak dla rzeczy wystawowych, jak i dla wystawców, nie będą zbyt wysokie, a zresztą, w razie niemożności ze strony wystawcy, sam komitet je pokryje, pragnąc, aby wystawa jak najlepiej się powiodła. Przy wyprawieniu przedmiotów wystawy, zechcą wystawcy równocześnie dodać, które z przedmiotów mogłyby być zakupione, i po jakiej cenie, i dołączyć zarazem dokładny ich spis, tudzież imię i nazwisko wystawcy, jak i miejsce pobytu, aby w razie potrzeby, łatwo porozumieć się można. Komitet dbać będzie o całość i nieuszkodzenie przedmiotów nadesłanych.

Praca około przekształcenia pawilonu, i wystawienia czterech zagród włościańskich, podolskiej, huculskiej, nadbużańskiej i naddniestrzańskiej, już się rozpoczęła. z tych tedy okolic typowych wschodniej części naszego kraju, przedmioty z etnografią ścisły związek mające, są najbardziej pożądane, tak samo, jak ważne znaczenie mające wyroby przemysłu domowego a osobliwie włościańskiego.

Niemniej pożądaną byłoby rzeczą, aby Wydziały Rad powiatowych i to przedewszystkiem wschodniej części kraju już teraz odpowiadały co do wyprawienia do Tarnopola żywych typów włościańskich, aby komitet już obecnie mógł ułożyć cały plan ugrupowania na wystawie etnograficznej pochodu ludowego, tem bardziej, że takie odpowiednie ugrupowanie, cały urok wystawy podniesie.

Tarnopol 23. maja. (*Towarzystwo przyjaciół muzyki. — Obch d. — Wspólna uczta.*) W dniu 15. bm. obchodziło tutejsze Tow. Prz. muz. niezwykłą uroczystość, bo dziesięcioletnią rocznicę swego powstania i działania. Na ten obchód przygotowała dyrekcja artystyczna, która przez szereg lat spoczywa w doświadczonem ręku p. Władysława Wszelaczyńskiego, miłą wszystkim członkom i publiczności niespodzianką obfitym programem nadzwyczajnego koncertu. Odczytana przez sekretarza p. Wł. Swiechłę rzecz na temat „Dziesięć lat istnienia“ rzuciła jaskrawe światło na czynność Towarzystwa, które w szczęśliwej poczętej dobie zyska to uznanie, czego dowodem były nadesłane w dzień obchodu listy i telegramy z Warszawy, Krakowa, Stanisławowa. Kołomyi, Tarnowa, Brzeżan i od p. Henryka Jareckiego ze Lwowa, wszystkie serdecznie — a osobliwie list ze Lwowa i owe z Warszawy i Krakowa gorąco oklaskiwane. Warszawa nie zadowoliła się tylko listem, ale nadto wysłała jeszcze tamtejsza „Lutnia“ nazajutrz serdeczny telegram, któryśmy otrzymali tutaj w czasie bankietu, urządzonego na cześć gościa założyciela i honorowego członka Towarzystwa, radcy wyższego sądu karnego, p. Karola Porschinsky'ego ze Lwowa, który wspólnie z p. Henrykiem Jareckim okazał swą życzliwość ze stolicy kraju. Poszczególne partje w „Przekleństwie pieśniarza“ wykonali członkowie chóru mięszanego, a w pierwszym rzędzie panny Kruszelnicka i Piątkiewiczówna i pp. Łuczakowski, Warzeszkiewicz i Melbechowski z umiejętnem wykończeniem, dzięki żmudnej i gorliwej swej pracy, dzielnie podniecanej przez swego przewodnika, dyrektora artystycznego p. Władysława Wszelaczyńskiego. W uznaniu też tej nieustannej bezinteresownej a gorliwej i z prawdziwem zaparciem się dokonywanej pracy, dającej się wszędzie i zawsze spostrzegać, urządzono p. Wład. Wszelaczyńskiemu owację, na którą nasz dyrektor rzeczywiście zasłużył, a na którą nie był przygotowany, skoro ze wzruszenia na przemowę dra Koźmińskiego, poprzedzającą wręczenie wieńca laurowego i okazałej batuty, nie mógł słowa przemówić. (*S.*)

Nowi akademicy.

W sprawozdaniu z publicznego posiedzenia krakowskiej Akademji umiejętności donieśliśmy o mianowaniu nowych członków Akademji, pragniemy więc podać o każdym z nich krótką wzmiankę:

NAPOLEON CYBULSKI, jest najmniej z nowopowołanych członków znanym, zapewne dla tego, iż pisał w obcych językach, a jego zdania naukowe, cenione przez specjalistów, do wiadomości szerszej przeniknąć nie mogły. Kształcił się w akademji medyko-chirurgicznej w Petersburgu i w Dorpacie, potem długi czas za granicą. Studja swoje ogłaszał w pismach lekarskich. Powołany na profesora akademji petersburskiej, pozyskał imię głośne w kołach kompetentnych i szeroką praktykę. Zarząd wszechnicy Jagiellońskiej, poszukując kandydata na katedrę fizjologji, powołał go na to stanowisko. Wyjazd jego z Petersburga i serdeczny żal, jaki w gronie słuchaczy pozostawił. czasopismo *Kraj* opisało.

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI, estetyk i myśliciel, dobrze znany szerszemu ogółowi, odznaczył się jako poseł do Sejmu i Rady państwa. Jest on prezesem komisji archeologicznej i na tem stanowisku wiele dla krajowej sztuki uczynił. Obok prac naukowych, zajmował się beletrystyką. Z dzieł jego wymieniamy: „Ateny“, „Aureliana“ powieść z czasów cesarstwa rzymskiego, „Władysław“ romans filozoficzny, „Powieści wschodu i zachodu“, następnie „Studja estetyczne“. Wymowny prelegent i zdolny stylista, w kołach naukowych dobił się szerokiej wziętości.

IZYDOR KOPERNICKI. urodzony 16. kwietnia 1825 r. w Czyżówce, pow. zwinogrodzkim, wstąpił w 1844 na wydział medyczny w Kijowie. Jako lekarz wojskowy konsystował na Pobereżu, podczas wojny wschodniej przebywał w Sewastopolu i Krymie. W 1857 r. był prosektorem przy uniwersytecie kijowskim i otrzymał doktorat. Z kolei osiadł w Kaliskiem a następnie spotykamy go w Paryżu, gdzie pracował nad umiejętnościami przyrodniczemi. Później na mocy umowy. zawartej z rządem rumuńskim, w ciągu lat kilku urządził tam wspaniały gabinet anatomiczny, z którego część preparatów figurowała na wystawie lekarskiej w Krakowie 1869 r. Rząd rumuński za to dzieło przyznał mu medal z napisem *bene merenti*. W 1871 przeniósł się do Krakowa i w pięć lat później złożywszy egzamin, rozpoczął wykład antropologji w charakterze docenta. Najulubieńszym przedmiotem badań Kopernickiego jest antropologja, w której zdobył sobie stanowisko. Z tytułu prac na tem polu został obrany członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą.

Ks. ADAM STAN. KRASIŃSKI urodził się w r. 1810 we wsi Wełnicze, gubernji wileńskiej, wstąpił do zakonu Pijarów, następnie sekularyzowany. został profesorem akademji rzymsko-katolickiej w Petersburgu. zkąd powrócił do Wilna, wezwany przez biskupa Kłągiewicza na kaznodzieję katedralnego. W r. 1858 prekonizowany na biskupa wileńskiego, następnie wywieziony na Sybir, a po uwolnieniu w roku 1883 w Krakowie przebywał. Literat i uczony filolog, wzbogacił piśmiennictwo nasze doskonałą „synonymologją“. Jego „Gramatyka polska“ (1837) doczekała się siedmiu edycyj. Tłumaczył „Sztukę rymotwórczą“ z łaciny i wydał dwa „Noworoczniki literackie“ w Petersburgu (1842 do 1843), w których większość artykułów jest jego pióra. Wreszcie przełożył znakomicie „Pieśń o pułku Igora“ i drukował swe prace w licznych pismach. Z utworów treści teologicznej wymieniamy „Prawo kanoniczne“, najlepsze z istniejących po polsku, „List pasterski“, kazania miewane po francusku w Petersburgu i przekład historji Alzoga. Wiele prac poetycznych księdza biskupa znajduje się jeszcze w rękopisie (naprzykład „Wołyń“).

KAZIMIERZ MORAWSKI, młody ale zasłużony pracownik na niwie dziejowej. Wykłada obecnie historję powszechną na wszechnicy Jagiellońskiej, urodził się w Poznańskiem r. 1852, stopień naukowy uzyskał w Wrocławiu, gdzie w r. 1874 bronił rozprawy *Quaestiones Quintilianae*. Późniejsze prace jego pozyskały szeroką poczytność, a mianowicie: „Studja do historji retoryki za czasów Augusta“ 1878, „Studja nad historją greckiej wymowy“ 1879. Współpracownictwem swojem zasilał wydawnictwa akademji, a w szczególności rozprawy wydziału filologiczno-historycznego.

TADEUSZ WOJCIECHOWSKI urodził się 1838 roku w Krakowie, studja ukończył r. 1861 w. Wiedniu. Urzędował naprzód w bibljotece jagiellońskiej, potem jako kustosz zakładu Ossolińskich. W 1878 r. został profesorem uniwersytetu lwowskiego. Ogłoszeniem dzieła „Chrobacja, rozbiór starożytności słowiańskich“ (1873), odrazu powszechną uwagę na siebie zwrócił. Obfituje ono w nowe poglądy, a metoda w niem tak jest samoistną, iż otworzyła drogę do nowych badań. Z innych prac jego wymieniamy: „Starania Maksymiljana II. o koronę polską“, „O Kazimierzu mnichu“, rzecz wysoko przez krytykę historyczną chwalona, ze względu na odkrycia nowe, osiągnięte za pomocą dedukcji naukowej. „O rocznikach polskich“, wreszcie „O życiu i pismach Wincentego z Kielc“ (1881). Wszystkie jego prace jako źródłowe, przez ludzi specjalnych wysoko są cenione. Niedawno angielskie *Academy* w sprawozdaniu o polskiej literaturze obszerniejszą podało o nich wzmiankę. (*D. n.*)

KRONIKA.

Kalendarz. Czwartek (26.): Filipa Nereusza — Więcymiła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godz. 7. min. 39.

W imię miłości bliźniego. Pod tem niezawodzącem nigdy godłem odwołujemy się dziś do ofiarności publicznej. Człowiek inteligentny, ojciec 7 drobnych dzieci p. U., pozbawiony od dłuższego czasu zajęcia, pozostaje w wielkiej biedzie. Polecamy go współczuciu tych, którzy w podawaniu ręki nieszczęśliwym i pełnieniu aktów chrześcijańskiego miłosierdzia znajdują rozkosz godną dusz szlachetnych.

39-letni jubileusz obchodzić może w tym roku „Dom narodny“ z okazji budowy obok położonej cerkwi, której zrestaurowanie ciągnie się od r. 1848, i przynajmniej jeszcze 20 lat potrwa, jeśli tak, jak obecnie tylko kilku murarzy i parę dziewek będzie pracować około odbudowania tej świątyni.

Festyn połączony z przedstawieniem amatorskiem urządza „Skała“ dnia 29. b. m. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza l. 28. Członkowie „Skały“ odegrają sztuki pt.: „Złoty cielec“ i „Rusin i Krakowianka.“ Zabawy i przedstawienia, urządzane przez dyrekcję „Skały“, zasługują na zupełne uznanie, gdyż łączą w sobie zawsze cel szlachetny i są aranżowane ku ogólnemu zadowoleniu, to też nie wątpimy, że pierwszy ten festyn, z którego dochód przeznaczony będzie na fundusz wdów i sierot „Skały“, uda się pod każdym względem wybornie.

Przy tej sposobności nadmienić musimy, że od czasu dokonanej reformy „Skały“ owionął to Stowarzyszenie duch skrzętnej i gorliwej pracy, serdeczności i zapobiegliwości na polu życia narodowego i celów humanitarnych. Gdy „Skała“ do wytkniętego celu tak jak obecnie kroczyć będzie, to odda krajowi, a w szczególności stanowi rękodzielniczemu niepoślednie usługi.

Wybór prezydenta m. Lwowa, Zatwierdzenie cesarskie wyboru p. Edmunda Mochnackieeo, na prezydenta miasta Lwowa, nadeszło już do namiestnictwa.

Fotograficznego zdjęcia pogrzebu śp. Zyblikiewicza dokonał p. Bizański w Krakowie, z dwóch różnych punktów, a to z balkonu Sukiennic w chwili, gdy pochód z ul. św. Jana wchodzi na rynek, i powtóre z kawiarni Willanda, gdy pochód skręca od pałacu pod Baranami, posuwając się rynkiem w kierunku ul. Grodzkiej. Oba te zdjęcia mogą służyć tylko dla illustratorów, gdyż niezupełnie się udały z powodu dnia silnie pochmurnego.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Dyonizego Zygmunta Kamińskiego, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Tuchowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Ostrowy tuszowskie, w powiecie kolbuszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

„Nie jestem osławiony“. Otrzymujemy następujące pismo od p. „Arona Philipp, Lemberg“: „Na podstawie § 19. ustawy prasowej, upraszam uprzejmie szanowną Redakcję o sprostowanie ustępu, zamieszczonego w „Kronice“ nr. 132 *Dziennika Polskiego* pod napisem „kradzież“, a mianowicie wyrazów: „pasierbica osławionego Arona Filipa, właściela kilku walących się kamienic“.

Nie jestem bowiem „osławionym“, gdyż dotąd żadnego bezprawnego ani niehonorowego czynu się nie dopuściłem, ani też nie posiadam żadnych „walących się kamienic“, albowiem realności moje są wszystkie w dobrym stanie i żadna ani się nie wali ani waleniem się nie grozi.“ (Prócz tej oczywiście, która się już zawaliła. — *Przyp. Red.*).

Ochotnicza straż ogniowa w Dublanach. W łonie uczciwie i szlachetnie myślącej młodzieży dublanskiej „wyższej szkoły rolniczej“ zakiełkowała przed kilku laty myśl założenia ochotniczej straży ogniowej. Myśl ta teraz dopiero zrealizowaną została, albowiem niedawno statuta Towarzystwa zostały zatwierdzone, a przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie, na którem obrano wydział i kuratora w osobie profesora K. Pańkowskiego.

Prośba z Galicji. Onegdaj zanotowaliśmy, że dzienniki petersburskie, które przecież z fantazji o takiej „prośbie“ nie donosiłyby, pomieściły wiadomość, iż tutejszy instytut, „Dom Narodny“, udał się do petersburskiego komitetu wykształcenia elementarnego „Hramotnosti“, z prośbą o dostarczenie mu rosyjskich książeczek ludowych dla popularnego i pożytecznego czytania w ruskich szkółkach ludowych w Galicji, i że komitet ten uchwalił wspomnianą petycję uwzględnić.

Wczoraj otrzymaliśmy w tej sprawie od prezesa „Domu Narodnego“ p. Gierowskiego obszerne pismo, mające na celu zaprzeczenie tej wiadomości. Podajemy je tedy tutaj, a dla uważnego czytelnika, wszelkie komentarze zbyteczne. „Mam zaszczyt oświadczyć — pisze p. Gierowski — imieniem instytutu „Dom Narodnyj“, że tenże z prośbą treści powyższej do komitetu „Hramotnosti“ nigdy się nie udawał i że dlatego tenże komitet nie mógł nawet nad podobną prośbą kiedykolwiek się zastanawiać. Zarząd „Domu Narodnego“, do którego także bibljoteka należy, uważał i uważać będzie zawsze tylko za swój obowiązek, oparty zresztą na statucie „Narodnego Domu“, ażeby bibljoteka w tymże instytucie istniejąca, dziełami słowiańskiemi w ogólności, a ruskiemi w szczególności corocznie się pomnażała i w tym celu udawał się i udawać się będzie od czasu do czasu do Towarzystw, a to tak krajowych, jak też zagranicznych, zajmujących się wydawnictwem książek, — z prośbą o przesyłanie książek przez niego wydawanych po jednym lub 2 eksemplarzach dla bibljoteki „Narodnego domu“.

Tę prośbę ponowił zarząd „Narodnego Domu“ w roku bieżącym w licznych towarzystwach słowiańskich tak austrjackich jak też i zagranicznych i otrzymuje wskutek tego od mnogich towarzystw cenne posyłki książek. któremi bibljotekę „Narodnego Domu“ pomnaża, sądząc, że tym sposobem nie przekracza ani statutów instytutu, ani też żadnych istniejących prawnych przepisów“.

Wydział wierzycieli upadłego zakładu zastawniczego we Lwowie zaprasza wszystkich wierzycieli książeczek tegoż zakładu, aby się jawili dziś we czwartek 26. b. m. w sali rozpraw sądu krajowego o godzinie 9. rano (z książeczkami), na którym to terminie prócz innych spraw ważnych ma być wniesioną rezygnacja p. zarządcy masy, a ewentualnie wybór nowego zarządcy.

Statystyka pocztowa. W kwieniu br. nadano we Lwowie: 201.563 listów prywatnych niepoleconych (między temi 6450 do adresatów w miejscu); 45.546 kart korespondencyjnych; 9893 posyłek pod opaską; 8524 posyłek z próbkami; 147.232 egzempl. gazet; 77.356 listów urzędowych; 41.247 listów poleconych; 11.900 przekazów na kwotę 345.839 zł. 27 ct.; 41.725 posyłek wartościowych, między temi 8312 za pobraniem w kwocie 105.712 zł. 5 ct. — Ogółem 584.986 posyłek, zatem o 5798 więcej jak w marcu 1886 r.

Nadeszło do Lwowa: 161.832 listów prywatnych niepoleconych; 37.212 kart korespondenc.; 8356 posyłek pod opaską; 5825 posyłek z próbkami; 32.712 egzemplarzy gazet; 38.256 listów urzędowych; 29.173 listów poleconych; 23.924 przekazów na kwotę 421.927 zł. 15 ct.; 34.815 posyłek wartościowych (między temi 9156 za pobraniem w kwocie 89.457 zł. 99 ct. — Ogółem 372.105 posyłek, zatem o 3140 więcej jak w kwietniu 1886 r.

Zapiski policyjne. Zgubiono złotą, dętą bransoletę z djamentem po środku, wartości 60 złr.; nową męską koszulę, dwa kołnierzyki i serwetę z niebieskim szlakiem; książeczkę do modlenia „złoty ołtarzyk“ w bronzowej okładzince. — Znaleziono 3 złr. w szmatce zawiązane, koło wojskowej Strzelnicy; zastawniczą kartkę banku ruskiego na dwie złote obrączki, 14. bm. do l. 02.945 za 4 złr. zastawione; jedwabną wiszniową parasolkę z łańcuszkiem u rączki, na wałach Hetmańskich; kajet z napisem „Chemia“ ucznia E. Kowalskiego; 2 złr. na ul. Kraszewskiego.

Gości z Wiednia w Krakowie. Słuchacze V roku inżynierji politechniki wiedeńskiej, w liczbie 21, przybyli w sobotę do Krakowa pod przewodnictwem znakomitych profesorów pp. Rebhanna i Rżihy, oraz 4 asystentów. Tego samego dnia wieczorem odbyło się wspólne zebranie. W niedzielę zwiedzili goście skarbiec katedry na Wawelu, kościół N. P. Marji i muzeum Czartoryskich. Po obiedzie w hotelu Kleina udali się goście na Mogiłę Kościuszki i na Bielany. Wieczorem w niedzielę odbyło się drugie zebranie towarzyskie. W poniedziałek goście z wieży ratuszowej przypatrywali się orszakowi pogrzebowemu śp. Zyblikiewicza. O godz. 11½ udali się do Wieliczki. Wieczorem podejmowali goście w restauracji Streita urzędnicy budującej się kolei obwodowej. Onegdaj słuchacze politechniki wiedeńskiej udali się na strażnicę, gdzie odbyły się próby ćwiczeń, potem obejrzeli park i maszynę Talarda, walec parowy, rzeźnię miejską, poczem udali się na Podgórze do młynów parowych p. Barucha, zwidzili też budowę linji obwodowej. Wczoraj rano nastąpił odjazd.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Samborze, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 21. czerwca br.

Asystencji policynej wezwał wczoraj komisarjat dzielnicy III. celem przeniesienia zwłok zmarłej Chaji Pick do kostnicy szpitala. Objawy choroby bowiem były podobne do cholerycznych, a rodzina i domownicy wzbraniali się na odesłanie zwłok do kostnicy szpitalnej.

Kolonja angielska w Wiedniu zakłada asylum dla guwernantek angielskich na pamiątkę jubileuszu królowej. Czynnie sprawą tą zajmuje się ambasador Paget i korespondenci angielskich dzienników, a o przyjęcie protektoratu proszono cesarzowę Elżbietę. Na fundusz tego asylum daje 1. czerwca *matinée* Towarzystwo „Mikado“ — mianowicie po raz pierwszy operetkę Sulivana: „Patience“, która jest satyrą na fałszywą czułostkowość.

Znawstwo sztuki dramatycznej i — kulinarnej. P. Bolesław Prus w ostatniej kronice tygodniowej *Kur. Codz.*, wyrażając się nader pochlebnie o występującym obecnie w Warszawie p. Żelazowskim, pisze: „Pierwszą osobą, która poznała się na p. Zelazowskim, była p. Ćwierciakiewiczowa. Miło mi podzielać jej gusta, dodając, że dwunasta edycja „365 objadów“ już opuściła prasę i że sąd o p. Zelazowskim udał się znakomitej autorce, nierównie lepiej, aniżeli namiętnych wybuchów krytyka Sarassatego.“ Na to w następnym numerze *Kur. Codz.* odpowiada pani Ćwierciakiewiczowa: „Z powodu wzmianki uczynionej w kronice tygodniowej Prusa, oświadczam, że nie 12-ta, lecz 14-ta edycja „365 objadów“ wyszła już w r. z.; obecnie puściłam w świat 12-te wydanie „Jedynych praktycznych przepisów smażenia konfitur“. Przy tej sposobności dziękuję szanownemu autorowi kroniki za uznanie, iż znam się nietylko na sztuce kulinarnej — ale także na sztuce dramatycznej w osobie dziś już sprawiedliwie cenionego przez krytykę artysty p. Romana Zelazowskiego.“

Z paryskiego świata literackiego. P. Aureljan Scholl opowiada o znanym romansopisarzu Pawle Duplessis następującą facecję. Tenże pisał raz z fejletonu na fejleton powieść sensacyjną, którą drukowała *Patrie* paryska. Pewnego dnia, odniósłszy do drukarni 40-ty „ciąg dalszy“, zaszedł Duplessis do zwykłej swej kawiarni, gdzie oczekiwał go już przyjaciel Vernet. „Przedewszystkiem jedno pytanie — zawołał Vernet do wchodzącego — stryj mój czyta z gorączkowem zaciekawieniem dopiero co drukowaną powieść twoją. Otoż powiedz mi, czy bohaterka umiera w chwili, gdy zostaje przez nieprzyjaciół swoich napadniętą?“ — „Nieinaczej!“ — potwierdził autor. W odpowiedź Vernet stuknął pięścią o stół i z żałosnem westchnieniem zawołał: „A! to już trzeba mieć *pech* prawdziwy!“ — „Cóż znowu obchodzi cię tak los mojej bohaterki?“ — „Bah! założyłem się ze stryjem, że ona nie zginie, przypuszczałem bowiem, że będzie ci niezbędna do dalszej akcji...“ — „Jakże wysoki wasz zakład?“ — „Aj! aj! rozpacz ogarnia mię na samą myśl.. Dwieście franków!“ — „A bodajże cię... A to fatalny zbieg okoliczności!“ Popatrzył na zegarek. „Co, dopiero godzina dziewiąta? Brawo! w takim razie manuskrypt jeszcze nie złożony.“ Wyskoczył na ulicę, pochwycił pierwszą nadarzoną dorożkę i dla miłości przyjaciela... uratował życie bohaterce powieści.

Bieda szwaczek. W parlamencie niemieckim poruszono w r. z. sprawę szwaczek. Powodem do tych dyskusyj parlamentarnych były petycje, które wystosowało kilka towarzyszw berlińskich szwaczek. Rezultatem tych rozpraw było, że rząd polecił inspektorom fabrycznym, aby zbadali stan rzeczy. Sprawozdanie, które inspektorzy złożyli, rzuca bardzo jaskrawe światło na stosunki materjalne i moralne szwaczek, walczących z wielką biedą, popychająca je na drogę upadku moralnego. W Berlinie zarabia szwaczka tygodniowo, jeśli w tym czasie święto nie przypadnie, a zatem jeżeli sześć dni pracuje, 12 do 15 marek. Niewprawna szwaczka tylko 4—5 m. Za stół i stancję opłaca tygodniowo 8 do 8.50 marek, a należy mieć to na oku, że tylko 4 do 5 miesięcy w roku jest stała robota w szwalniach. W Poznaniu bierze szwaczka za 11 godzin pracy 50 fen. dziennego zarobku, w szwalniach konfekcyjnych dostają biegłe szwaczki 75 fen. dziennie — w przecięciu więc zarabiają po 60 fen. Z uznaniem zaznaczają sprawozdania inspektorów, że moralność między szwaczkami w Poznaniu jest widoczniejszą, niż w innych miastach.

Z wszystkich sprawozdań obwodowych wykazuje się, że szwaczki bardzo słaby mają zarobek, nie wystarczający żadną miarą na utrzymanie. Najkorzystniejsze stosunki pod względem moralnym są, jak zaznacza raport, w Poznaniu, a pod względem ekonomicznym i społecznym zarazem, pierwsze zajmują miejsce Alzacja i Lotaryngja. Po wojnie francusko-niemieckiej starał się Berlin, aby zostać stolicą mód w konfektach walcząc z Paryżem, znacznie się posunął i w guście i w przystępnych cenach. Ze sprawozdań inspektorów, których zbyt jaskrawych ustępów, charakteryzujących stosunki moralne, powtarzać nie będziemy, pokazuje się, że zwyciężanie na tem polu Francji jest drogo okupywane — moralnością dziewczyn, pracujących za bezcen, byle fabryki i handle mogły konkurencję wytrzymać z zagranicą.

W Baku odbędzie się w tym roku pierwszy jarmark, na którym pojawią się towary rosyjskie środkowo-azjatyckie i perskie. Oczekiwany jest wielki napływ interesów; porządek utrzymywać będą Kozacy. Minister finansów sprzeciwiał się zezwoleniu na rurociąg naftowy z Baku do Batumu ze względu, że koleje żelazne na tem znacznie ucierpią, a nafta podrożeje znacznie dla krajów zakaukazkich i środkowo-azjatyckich, które głównie nafty na opał używają. Pozwolenie zostało jednak udzielone.

Niemiłe intermezzo. Podczas przedstawienia w teatrze „Eden“ w Brukseli, przypuszczalnie skutkiem gorąca cała tapeta sufitu odkleiła się i nagle spadła, przykrywając publiczność siedzącą w krzesłach. Łatwo sobie wyobrazić powstałe ztąd zamięszanie; cudem jakimś w istocie uniknięto katastrofy.

To i owo. W sam czas się opamiętał. Aktor do kolegi: Nieprawdaż przyjacielu, że nasz dyrektor jest najgłupszem zwierzęciem... oczywiście to pomiędzy nami!

Ninon de Lenclos twierdzi o kobietach, że one zawsze gotowe są nienawidzieć tych, którzy nie chcą ubiegać się o ich względy i miłość.

Mówiąc o walce z opinją świata zapewnia słynna pani Stael, że mężczyźni wśród niej hartują ducha swego i zapasy tego rodzaju wychodzą im na dobre — natomiast kobiety zazwyczaj giną wśród tej walki.

Marszałek hr. Tarnowski, powrócił do Lwowa wczoraj rano. Arcybiskupi i biskupi powrócili z Krakowa jeszcze onegdaj wieczorem.

Komitet miejski zajmujący się przyjęciem arcks. Rudolfa odbył onegdaj posiedzenie, na którem jawili się reprezentanci wszystkich stowarzyszeń, instytucyj i korporacyj, a to celem podania listy członków straży i naradzenia się nad sposobem zorganizowania naczelnictwa straży obywatelskiej. Stawiano rozmaite bezprzedmiotowe wnioski, poczem wreszcie uchwalono: wezwać wszystkich delegatów do przedstawienia najdalej do soboty swoich kandydatów na setników i dziesiętników.

Towarzystwo spożywcze. Na wezwanie pp. Marchwickiego, Zgórskiego i Tilla zebrało się onegdaj o godzinie 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa zaliczkowego 30 osób, po większej części członków dawnego Towarzystwa spożywczego, celem uchwalenia statutu dla mającego powstać „Kraj. Towarzystwa spożywczego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego o poręce ograniczonej“. Po krótkiej dyskusji postanowiono założyć takie nowe Towarzystwo i uchwalono przedłożony statut, podobny oczywiście do dawnego, z uwzględnieniem w nim zmian, uchwalonych przez ostatnie walne zgromadzenie. Do komitetu wykonawczego, mającego wprowadzić w życie nowe Towarzystwo, wybrani zostali pp. Janowski Józef, dr. Till Ernest i Terenkoczy Władysław. Na zebraniu obecny był notarjusz p. Szemelowski.

Doktorat. P. Grzegorz Jarosław Kahanowicz-Turzański, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. nauk lekarskich, a p. Maurycy Pamm, rodem z Krakowa, stopień dr. praw.

Niewyśledzeni złodzieje, podkopali się wczorajszej nocy do składu p. Jana Wagemana przy ul. Kościopalnej, skąd zabrali znaczną ilość narzędzi budowlanych

Walki kogutów. Pan Jan G., portjer kolei Karola Ludwika, mieszkający przy ulicy Żółkiewskiej l. 10, posiada wspaniałego koguta i kilka pięknych kurcząt. W tej samej kamienicy mieszka p. A. posiadająca również koguta, który na nieszczęście, żyje w niezgodzie z kogutem pana G. Codziennie staczają oba koguty krwawe walki. Zwycięzcą zostaje zwykle kogut pana G., prawdopodobnie i lepszej rasy i lepiej odżywiany, a tem samem i silniejszy. Owoż córeczka pani A., właścicielki zazwyczaj zwyciężanego koguta, zawarła przymierze ze służącą Hanią, postanawiając zemścić się srodze nad zwycięzcą. I rzeczywiście zaczaiły się pewnej pięknej majowej nocy, złapały koguta, poobcinały mu skrzydła, ogon i palce u nóg, a po dokonaniu tej okrutnej operacji, wypuściły go na wolność. Biedny zmasakrowany kogut poskarżył się panu G., a ten użył w tym wypadku interwencji policji, domagając się ukarania winnych — co też niezawodnie nastąpi.

Klejnoty koronne.

Skarbiec korony francuskiej wystawiony przez mieszczańską rzeczpospolitą na licytację ma także swoją historję, jakkolwiek sięgającą zaledwie szesnastego wieku. Założycielem jego był Franciszek I. w czasie swych zaślubin z Eleonorą austrjacką w czerwcu 1530 roku. Wyjeżdżając na spotkanie swej przyszłej małżonki, przybywającej z Hiszpanji, wydał w dniu 15. tm. rozporządzenie, mocą którego w Bordeaux miał zostać utworzony skarbiec koronny, będący odtąd własnością państwa. Wartość tegoż wynosiła wówczas sumę 3.675.267 franków na dzisiejsze pieniądze. Przeważna część klejnotów należących do tej kolekcji, była niegdyś własnością Anny Bretańskiej, która je odziedziczyła po Małgorzacie de Foix.

Sławnym był w dziejach szesnastego wieku jeden z tych kamieni pod nazwą *Belle Pointe*; cenniejszym jeszcze był rubin ważący 206 karatów, który w spisie obecnym figuruje pod tytułem *la Côte de Bretagne*. Rubin ten przechodził dziwne koleje. W roku 1530 tworzył on osadę naszyjnika w kształcie rzymskiej litery *A* sporządzonego, a Katarzyna Medicis ozdobiła go kosztowną osadą, złożoną z jedenastu pereł. Od tego czasu *la Côte de Bretagne* spojony był stale z dwoma innymi rubinami: „rzymskiem *A*“ i „jajem neapolitańskiem.“ W roku 1588 Henryk III. znalazł się w potrzebie pieniężnej z powodu wojny hiszpańskiej i zastawił rzeczone trzy rubiny u jednego z swych sekretarzy, niejakiego Legrand, za sumę 347.000 franków. Legrand zmarł nie doczekawszy się zwrotu pożyczki i dopiero w r. 1670 wykupił Colbert zastawione kamienie od spadkobierców Legranda. Do r. 1749 pozostawał *la Côte de Bretagne* w skarbcu i w tym czasie uległ przerobieniu. Z rozkazu królewskiego słynny Gay, który tyle kosztowności sporządzał dla wszechwładnej Pompadour, nadał owym rubinom kształt smoka, trzymającego w paszczy złote runo, którąto odznakę nosili na swej piersi Ludwik XV. i Ludwik XVI. W roku 1792 niewiadomy sprawca skradł tę odznakę ze skarbca — niewiadomo też kiedy i kto zwrócił ją tam napowrót.

W akcie fundacyjnym zastrzegł wyraźnie Franciszek I., że klejnotów korony nie wolno sprzedawać i nosić je mogą tylko królowie i królowe Francji. Mimo to zdobiły one niejednokrotnie Dianę z Poitiers jak długo żył jej królewski kochanek. Najczęściej nosiła ona krzyż złożony z dziewięciu olbrzymich djamentów, który w czasie koronacji miał na sobie Henryk II. Na dwa dni przed śmiercią króla zażądali nieprzyjaciele Diany, by usunęła się do swych apartamentów i zwróciła klejnoty zabrane ze skarbca. „Czy król już skończył?“ — spytała dumna faworyta dworaka, który przyniósł jej powyższy rozkaz. „Nie jeszcze, ale chwile jego są policzone,“ brzmiała odpowiedź z ust wysłannika.

„W takim razie“ — rzekła Diana — „niech wiedzą moi wrogowie, że jak długo król żyje, ja

ich się nie ulęknę i nie usłucham ich rozkazów. Gdy on umrze i mnie na życiu nie zależy. Wówczas oddam wam wszystkie kosztowności." I w rzeczy samej, bezpośrednio po zgonie monarchy wróciły klejnoty do skarbca.

W roku 1559 darował Franciszek II. wszystkie kosztowności, które on i Henryk II. odziedziczyli, na rzecz korony. Między innymi znajdował się w tej liczbie ogromny djament zwany *Grande Table*, tak piękny i okazały, iż Katarzyna Medicis kusiła nim Anglików w czasie pertraktacji o port Calais, który zobowiązała się im zwrócić przy podpisaniu traktatu w Cambray. Przebiegła Włoszka prowadziła te rokowania tak zręcznie, że zatrzymała i Calais i drogocenny djament, zaś Anglicy zadowolili się nieznaczną sumą pieniężną.

Gdy Niemcy wtargnęli w granice Francji, Katarzyna nie mogąc zkądinąd dostać pieniędzy, pożyczyła od Rzeczypospolitej weneckiej sumę 1.800.000 talarów, na której zabezpieczenie zaofiarowała w zastaw krzyż Henryka I. i *La grande Table*.

Poczciwy Henryk III. nie wyłazil nigdy z długów i pozastawiał przeważną część klejnotów korony, które po wielu awanturach powróciły do skarbca za Henryka IV. Za rządów tego króla żył w Paryżu słynny handlarz dyamentów Mikołaj Harlay de Sancy, który sprzedał ogromnej wartości dyament, noszący i dziś jego nazwisko, Jakubowi I. królowi Anglii, po którym odziedziczył takowy Karol I. Po zamachu stanu zabrała go uciekając do Francji królowa Henryetta, a będąc ogołoconą z fundnszów zastawiła w roku 1655 drogocenny dyament wraz z drugim niemniej kosztownym u księcia Epernon za sumę 460.000 fr. W dwa lata później Mazarin zakupił u księcia za zezwoleniem królowej zastawione klejnoty na swą prywatną własność i przekazał je przy zgonie Ludwikowi czternastemu. Wówczas *Sancy* otrzymał nazwę *Mazarina* a w roku 1792 został skradziony. Po długiej wędrówce dostał się w ręce Karola IV., króla Hiszpanji, który go za radą Napoleona sprzedał. W roku 1829 był *Sancy* własnością rodziny Demidow i z jej rąk dostał się napowrót do skarbca koronnego. Słynny *Rejent* znalazł się w skarbcu dopiero w roku 1717. Saint Simon w swych pamiętnikach opisuje szczegółowo jego nabycie. *Rejent* i *Sancy* zdobiły koronę Ludwika XV.

Marja Antoaneta używała bardzo często klejnotów koronnych, w szczególności zaś garnituru rubinowego w wartości około 150.000 fr. Pewnego dnia zleciła królowa zmienić oprawę rubinów, przyczem dodano tyle nowych kamieni, iż następnie niepodobna było odróżnić, które z nich są własnością korony. Z tego też powodu załatwiając *brevi manu* zawikłaną sprawę darował Ludwik XVI. swej małżonce cały ten garnitur.

W r. 1791 uchwaliło zgromadzenie narodowe zwrot wszystkich klejnotów, darowanych królowej, do skarbca korony i przechowywano je następnie w *Garde Meuble*, gdzie publiczność miała przystęp każdego czasu. Niebawem wszakże wdarła się tam szajka złoczyńców w nocnej porze i zabrała ze sobą większą część kosztowności. Pewną część bandy schwytano i ukarano przykładnie, lecz strata mimo to była kolosalną; brakło klejnotów na blisko dwadzieścia pięć miljonów. Przeciwnicy polityczni Dantona i Vergniauda obwiniali ich nawet o udział w tej grabieży.

Później dopiero *Rejent* i *Sancy* zostały znalezione w jednej z szynkowni na Faubourg St. Germain i Napoleon I. w dniu swej koronacji miał je oprawione w rękojeści szpady.

„Mały kapral" lubował się w djamentach i przysporzył dla skarbca kosztowności w cenie blisko sześciu miljonów fr. W r. 1814 uwiozła część takowych do Blois Marja Luiza, lecz wydała je następnie Ludwikowi XVIII., który, uchodząc na wygnanie, nie zapomniał zabrać ich ze sobą. Przy koronacji Karola X. znalazły się one napowrót. Małżonka mieszczańskiego króla, Ludwika Filipa, nie lubiła kosztowności i wcale ich nie używała.

W czasie rewolucji 1848 roku przenoszono skarbiec koronny z miejsca na miejsce, przyczem nie obeszło się oczywiście bez strat, jakkolwiek nieznacznych. Między rokiem 1854 a rokiem 1870 zmieniano kilkakrotnie oprawę koronnych djamentów. Podczas oblężenia Paryża złożono je w depozycie w banku francuskim. W roku 1875 sporządzono nowy inwentarz skarbca, służący za podstawę obecnej aukcji.

Tak więc klejnoty koronne Francji, na które spadła niejedna łza monarsza, niejedna kropla krwi poddanych, przyszły dziś pod młotek licytacyjny na kształt zafantowanych ruchomości zbankrutowanego epissjera.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Profesor Roepell w Poznaniu. Tamtejsze Towarzystwo historyczne niemieckie, do którego należy prawie cała inteligencja niemiecka Poznania i W. Ks. Poznańskiego, zaprosiła znakomitego dziejopisa Polski aż do XIV. wieku i członka krakowskiej Akademji Umiejętności, profesora dra Roepella z Wrocławia, z odczytem. Profesor Roepell nie odmówił tej prośbie i w piątek przybył do Poznania, a równocześnie z nim przyjechał także z Berlina naczelny archiwarjusz Prus, tajny radca i profesor Sybel. W sobotę wieczorem o godzinie 8. zebrała się w obszernej auli gimnazjum realnego cała inteligencja niemiecka z Polaków kilka było tylko osobistości, bo tamtejsze dzienniki niemieckie tak lakoniczną o przyjeździe profesora Roepella podały wiadomość, że trudno się było nawet dowiedzieć, gdzie się zapowiedziany odczyt odbędzie. Profesor Roepell obrał za temat swego odczytu jednę z najpiękniejszych epok dziejów Polski, bo „Konstytucję 3 maja 1793 wedle opinji Rousseau'a". Ośmdziesięcioletni blisko profesor przez dwie godziny trzymał na uwięzi uwagę słuchaczów, ale bardzo nie wielu tylko, bo na twarzach, po ruchach i pewnej senności widać było, że nie w smak szła im dziejowa prawda, którą profesor Roepell z greckim spokojem, a silnem słowem zawsze zwykł głosić od czasu, gdy zasiadł na uniwersyteckiej katedrze. Szanowny prelegent przechodził szczegółowo 15 ustępów rozprawy słynnego filozofa genewskiego. Do każdego ustępu dokładny podał zarys historyczny ówczesnych stosunków i sposób naprawy tychże przez konstytucję; wszystkie napomnienia Rousseau'a dla narodu, znajdującego się na wpół w anarchji, szczególnym akcentem prelegent wygłosił. Z obrazu tego można było nabrać jak najjaśniejszego poglądu na wewnętrzne stosunki ojczyzny naszej. Obszernie rozwodził się prelegent nad zasługami Konarskiego i Kołłątaja i z pewnym przyciskiem mówił o miłości ojczyzny Polaków podnosząc, że „ubi patria ibi bene," a nie odwrotnie, takie hasło wzięli Polacy za swoje godło. Zakończył odczyt swój wzmianką historyczną, w której wypowiedział, że konstytucja, która wynikiem była rewolucji francuskiej, nie ma tyle znaczenia politycznego, co polska konstytucja 3. maja.

Na wieczorek muzykalny, urządzony przez p. Wilhelma Czerwińskiego, który odbędzie się jutro 27. bm. o godzinie pół do 8., członkowie kasyna mają wstęp wolny. Bilety wydawane będą w piątek do godziny 4. popołudniu.

Z Izby sądowej.

Lwów 25. maja.

(*Morderstwo*).

Rozprawa Mikołaja i Marji Szargutów oskarżonych o zbrodnię morderstwa została odroczoną, a to w skutek sprzecznego orzeczenia lekarzy janowskich a lekarzy sądowych prof. Feigla i dra Gostyńskiego przesłuchanych podczas rozprawy. Trybunał uchwalił odnieść się do fakultetu medycznego w Krakowie celem wyjaśnienia, czy Anna Dachnowicz zmarła śmiercią gwałtowną, czy też sama się udusiła.

Przegląd polityczny.

* Sesja izby deputowanych zostanie zamkniętą w piątek. Izba panów natomiast zbierze się jeszcze po Zielonych świątkach, celem załatwienia budżetu i kilku innych przedmiotów uchwalonych przez izbę wyższą.

* *Presse* pisze, iż rząd i większość parlamentarna czerpią z powodzenia, jakiem zostało uwieńczone dzieło odnowienia ugody, silną otuchę, iż powiedzie się w zupełności tyle pożądane skonsolidowanie politycznych i ekonomicznych interesów monarchji.

* Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr. Maassen, zamieszcza w berlińskiej *Kreuz-Ztg.* odpowiedź na skierowane przeciw niemu ostatniemi czasy napaści, w której uzasadnia, iż Austrja skutkiem wystąpienia ze związku niemieckiego przestała być państwem niemieckiem. Język niemiecki w Austrji zajmuje wprawdzie faktycznie stanowisko uprzywilejowane, nie jest jednak prawem Niemców.

* *Journal de St. Petersbourg* pisze z okazji ostatniej odpowiedzi Tiszy na interpelację Iranyi'ego, że wywody Tiszy nie były tego rodzaju, iżby skłoniły Tiszę do opuszczenia stanowiska rezerwowego. Dziennik ten ubolewa jednak, że Tisza jakkolwiek sam uznał, iż nie nadeszła jeszcze chwila do ocenienia różnych stadjów rokowań, mimo to ze względów parlamentarnych lub też wskazanych przez taktykę wyborczą osądził, iż musi się zapuścić w wywody, które z konieczności były niedokładne i stronnicze. Dziennik ów pisze dalej, iż nie chce się posuwać za Tiszą na tej drodze, i woli ponownie wyrazić nadzieję, że gabinety postępować będą stanowczo drogą, jakiej wymaga ogólna potrzeba porozumienia i pokoju.

* Ukaz carski wydany do Senatu ogłasza postanowienia o nabywaniu i używaniu nieruchomej własności przez poddanych zagranicznych w Królestwie Polskiem, w Besarabji, w gubernji Wilenskiej, Witebskiej, Wołyńskiej, Grodzieńskiej, Kijowskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Podolskiej, w Kurlandji i Inflantach. Według tych postanowień, zagraniczni poddani prócz miejsc portowych i miast, nie mogą nigdzie nabywać nieruchomości i praw do ich użytkowania, zaś w Królestwie Polskiem, prócz w miastach, nie mogą być cudzoziemcy zarządcami własności nieruchomej. Ograniczenie praw cudzoziemców nie dotyczy jednak wynajmu domów, mieszkań, willi. Przyjmowanie spadków i nieruchomości w prostej linji dziedzictwa i pomiędzy małżonkami jest prawnie dozwolonem tylko wtedy, jeżeli spadkobierca był osiedlonym w Rosji przed ogłoszeniem obecnego ukazu, w przeciwnym natomiast razie musi cudzoziemski spadkobierca sprzedać swe dziedzictwo w przeciągu trzech lat poddanemu rosyjskiemu, gdyby zaś tego nie uczynił, posiadłość jego drogą licytacyjną sprzedaną zostanie, a cena sprzedaży spadkobiercy zostanie wypłaconą.

* Do Petersburga przybył temi dniami z Rumunji synowiec byłego gubernatora wschodn. Rumelji, Aleka paszy, ks. Emanuel Vogorides, aby — jak zapewniają depesze tamtejsze do pism berlińskich — prosić cara o poparcie dla jego kandydatury na tron bułgarski. Równocześnie z nim przybyli nad Newę przewódcy opozycji rumuńskiej, Cogolniceanu i ks. Ghika. Przed wyjazdem swoim miał ks. Emanuel zapytywać cara, czy pozwala mu przybyć do Petersburga, na co otrzymał formalne zaproszenie carskie. Dotychczas konferował ten nowo upieczony kandydat bułgarski z Giersem dwa razy.

* Wychodzący w Moskwie organ panslawistyczny *Sowremiennyja Izwiestja* pisze w ostatnim numerze zupełnie bez żenady: *Nordd. Allg. Ztg.* chciała widocznie odkryciami swojemi wzmocnić zachwiane stanowisko p. Giersa, lecz to nie udało się jej wcale i ustąpienie Giersa jest tylko kwestją czasu...

* Z Berlina donoszą pod datą 23. bm.: Hr. Szuwałow, który w b. tygodniu odjeżdża do Petersburga za 14-dniowym urlopem, powróci tu jedynie w tym celu, aby wręczyć cesarzowi swoje pismo odwołalne i zostanie prawdopodobnie bądź to następcą Giersa na urzędzie kanclerskim, bądź też obejmie generał-gubernatorstwo na Kaukazie. To ostatnie jest prawdopodobniejsze.

* Do *N. fr. Presse* telegrafują z Gastein, iż zamówiono tam na 17. lipca mieszkanie dla cesarza Wilhelma i jego świty.

* Według *Köln. Ztg.* pod Belfortem aresztowano dwóch poddanych francuskich, Schmida i Reinholda z powodu samowolnego uszkodzenia niemieckich słupów granicznych. Ponieważ aresztowanie odbyło się zupełnie prawidłowo, więc nie ma obawy, aby mogło dać powód do jakichkolwiek zajść dyplomatycznych.

* *Liberté* pisze, że uwięzienie dwóch ajentów kolei wschodniej przez władze niemieckie w Montreuse jest faktem podrzędnym i nie zdoła sprowadzić żadnych zawikłań. Także i *Temps* pisze, że całkiem prawidłowe uwięzienie nie wywoła żadnego dyplomatycznego zajścia.

* Zdaniem berl. *Kreuzztg.*, sytuacja obecna w Paryżu, przedstawia się nadzwyczaj ponuro i groźnie. Panuje tam chaos na całej linji, który pochodzi ztąd, że Boulanger zmierza szybkiemi krokami do... dyktatury.

Według innych znów wiadomości, rozpoczęto w Paryżu żywą agitację przeciw prezydentowi Grevy'emu, podczas gdy podburzania przeciw ambasadorowi Herbette trwają ustawicznie. Np. *France* zarzuca temu ostatniemu, iż podczas pobytu swego w stolicy, zrobił wszędzie zachowywaniem się swojem bardzo nieprzyjemne wrażenie. Dalej przytacza to pismo wrzekomą następującą rozmowę ambasadora z Gobletem: Herbette. Spodziewam się, że rząd zdoła wyperswadować Boulangerowi jego projekt mobilizacyjny. — Goblet: Dla czego? — Herb.: Gdyż on zawiera w sobie niebezpieczeństwo dla rzeczypospolitej. — Goblet: Jakie? Czyż Niemcy nie robią u siebie tego, czego chcą — nie mobilizują, jeśli im się to podoba? — Herbette: Bezwątpienia — atoli Niemcy są Niemcami i mogą na wszystko pozwalać sobie... — Na to miał Goblet z niechęcią przerwać dyskusję następującemi słowy: Byłbym panu bardzo wdzięczny, gdybyśmy na ten temat nie rozmawiali z sobą więcej.

* Na bankiecie urządzonym 22. bm. w Paryżu przez świeżo wybranych 11 członków rady gminnej, rewolucjonistów, rzekł jeden z nich Lavy, w ten sposób: „Radykalno i radykalno-socjalistyczne dziennikarstwo broni zawsze jen. Boulangera z nadzwyczajną jakąś usłużnością i rzecz doprawdy zdumiewająca, że taki Rochefort, który ongi zwalczał cesarstwo, poniża się obecnie do apoteozowania Boulangera". Jeszcze ostrzej wyrażał się kolega jego p. Joffrin. „Rada gminna postara się o to — wołał z oburzeniem — aby robotnicy mieli się na baczności przed jenerałami, których pewni ludzie chcą na gwałt zrobić popularnymi. Rewolucjoniści przypomną sobie, że w roku 1871 pułkownik Boulanger kazał bez litości rozstrzeliwać powstańców".

* W alokucji, wygłoszonej na odbytem konsystorzu, wskazał papież na osiągnięty w Prusach pokój kościelny i wyraził nadzieję, że także w innych niemieckich państwach związkowych, przedewszystkiem w Hessen-Darmstadt, zostaną osiągnięte pomyślne rezultaty. W końcu wypowiedział papież życzenie, aby także Włochy wyciągnęły dla się korzyść z przenikającego Stolicę św. ducha pojednawczego; aby dalej położyły kres nieszczęsnemu zatargowi z papiestwem i uchyliły go przez przywrócenie papieżowi zupełnej i rzeczywistej wolności, co nie naruszałoby bynajmniej interesów Włoch, a przyczyniłoby się potężnie do rozwoju ich dobrobytu i pomyślności.

* Szwajcarskie zgromadzenie związkowe zostało zwołane na 6. czerwca. Rada związkowa uchwaliła zażądać kredytu w sumie 840.000 fr. na sprawienie znaczniejszej liczby 8- i 4-centymetrowych dział.

* Rząd bułgarski zaprowadza język bułgarski w szkołach greckich w Rumelji. Bezpośrednim powodem do tego jest silna agitacja grecka w Macedonji, zakładanie tam szkół greckich, zatrzymywanie stypendystów przez stowarzyszenie, na którego czele stoi patrjarcha Dionisios w Konstantynopolu. Sprawy te zakłócają stosunki między Bułgarją i Grecją.

* Londyńskie uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się dnia 22. bm. procesjonalnym pochodem izby gmin, jako zbiorowego ciała, do kościoła. Wszyscy posłowie irlandzcy nie brali w tem udziału, nie byli bowiem przez *speaker'a* izby zaproszeni, a zresztą nawet w takim razie — jak zapewniają — byliby zaproszenia nie przyjęli.

* Ang. Izba gmin została odroczoną do 6go czerwca.

* Ambasador rosyjski w Stambule ma się domagać odwołania Riza beya z Sofji z powodu, jakoby tenże solidaryzował się z rejencją i pomagał do restauracji księcia Aleksandra wbrew instrukcjom Porty.

* Z Bukaresztu donoszą: Z okazji skrutynjum wyborów ściślejszych, odbytych w drugiem kolegjum w Gałaczu, zaszły przedwczoraj zaburzenia. Jedną osobę raniono strzałem rewolwerowym, danym przez wyborcę narodowości greckiej. Policja aresztowała kilku ekscedentów.

* Nienawiść krajowców w Egipcie do Europejczyków objawia się coraz dokuczliwiej w miarę jak się utwierdza przekonanie o ewakuacji. Kolonja francuska i angielska porozumiewają się po raz pierwszy szczerze, co do środków zaradczych w obec wspólnego niebezpieczeństwa. Jest pewnem, że fanatyczna nienawiść krajowców w skutek okupacji tylko wzrosła i można obawiać się krwawych wybryków.

„Biuro Reutera" donosi: Jednym z niezałatwionych punktów w anglo-tureckiej konwencji co do Egiptu jest kwestja ewentualnych operacyj wojskowych przez kanał suezki.

* Z Londynu donoszą, że kuzyn emira Buchary, Said Chan Mansourah Turch, który służy w wojsku rosyjskiem, jako oficer dragonów, przeszedł na prawosławie. Emir na tę wiadomość skazał dawnego nauczyciela swego kuzyna na bastonadę.

* Memorjał kollegjum irlandzkiego kończy się następującym ustępem: „Partja, z którą się teraz Gladstone identyfikuje dla popierania rewolucyjnego ruchu, i mającego doprowadzić do rozerwania zjednoczonego królestwa, usiłuje przekonać katolików, że namiestnik Chrystusa jej sprzyja. Gdyby rząd angielski uwierzył tej potwarzy, cóżby pomyślał o papieżu? Cóżby pomyśleli o nim cesarze Austrji, Niemiec i Chin (!) cóżby świat cały pomyślał; cóżby pomyśleli niekatolicy wierzący w objawienie w kościele katolickim, gdyby głowa jego na ziemi mogła zapatrywać się bez głębokiego smutku na ruch taki, który kraj niegdyś mlekiem i miodem płynący chce zamienić w pustynię bez religji!!"

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 24. maja. Izba deputowanych przyjęła dziś wszystkie tytuły etatu ministerstwa rolnictwa z wyjątkiem „leśnictwa" i „górnictwa".

Wiedeń 25. maja. Na posiedzeniu wieczornem izby deputowanych dokończono obrady nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń 24. maja. *Tagblatt* Szepsa donosi z Odessy: Para carska wyjechała z Nowoczerkaska o trzy dni wcześniej, niż było w programie, i zamiast udać się do Jekaterynosławia na uroczystości jubileuszowe, na spuszczenie nowych statków wojennych do Sebastopola, a wreszcie do Liwadji, wróciła z Nowoczerkaska całkiem inną drogą, niż przybyła z Petersburga.

Jako powód tej niespodzianej zmiany podają zamach na cara, który usiłowano wykonać d. 18. bm. Rzecz miała się podobno następująco: Gdy car d. 18. w nocy wracał z balu szlacheckiego w odkrytym powozie w towarzystwie carowej, padł nagle z pośród publiczności strzał. W tej chwili powstał na miejscu, z którego dał się wystrzał słyszeć, krzyk ogromny.

Młodego człowieka, który strzelił z rewolweru do cara, rzucił otaczający go tłum na ziemię i bił tak długo dopóki nieprzytomnego nie uniosła policja. Znaleziono przy nim sztylet, flaszeczkę z cyankali i sześć ostrych nabojów rewolwerowych. Z odzieży młodzieńca wnoszą, że jest studentem.

Bruksela 24. maja. Mityng robotników w Farciennes uchwalił iść masą do Brukseli i przedstawić izbom żądania robotników. Rząd przeszkodzi temu pochodowi.

Rada jeneralna belgijskiej partji robotników zwołała była na wczoraj wszystkie związki robotnicze celem przyłączenia się do ogólnej zmowy.

Bruksela 25. maja. Wczoraj zdarzyłyły się trzy starcia z wojskiem, wszędzie został przywrócony spokój.

Paryż 25. maja. Jest pewnem, że gabinet złoży Floquet. Konferował on już w tym celu z Granetem, Lockroy i Boulangerem, którzy zostają w gabinecie. Flourens odmówił zatrzymania teki spraw zewnętrznych, prawdopodobnie obejmie ją Rouvier b. poseł przy dworze chińskim.

Petersburg 24. maja. Policja uwięziła jednego ze służących ambasadora francuskiego, który skradł ważne papiery swemu panu. Służący ten był Niemcem, poddanym pruskim. Znaleziono u niego ważne korespondencje z bardzo wielu osobami.

Semlin 24. maja. Banda zbiegłych aresztantów serbskich, niepokoi miasto i okolicę. W Dobanowcach zamordowano jednego z reprezentantów gminnych, a w Surcin naczelnika gminy.

Paryż 24. maja. Grevy oświadczył wczoraj przedpołudniem Floquetowi, iż próbował wszelkich kombinacyj, a wreszcie apeluje do niego, ażeby zechciał złożyć gabinet. Floquet przyrzekł dać odpowiedź dnia dzisiejszego.

Berlin 25. maja. Wiadomość, że następca tronu poddał się w ostatnich dniach operacji, jest fałszywą. Zastanawiano się wprawdzie nad operacją, ale jej nie dokonano.

Paryż 24. maja. Niemieccy żandarmi przyaresztowali wczoraj w Autmensterol (?) dwóch francuskich urzędników kolejowych, nazwiskiem Reinhold i Schmidt.

Moskwa 25. maja. Katkow oświadcza, że Austrja nie może już więcej liczyć na ustępstwa Rosji w kwestjach dotyczących południowej Słowiańszczyzny. Najmniejszy ruch na Bałkanie ze strony Austrji, wywoła wypowiedzenie wojny ze strony Rosji.

Wiedeń 24. maja. Giełda wieczorna. Kredyty **281·25.**

Wiedeń 25. maja. Na nabożeństwie za duszę śp. Zyblikiewicza, które odbyło się tu dzisiaj w kościele św. Michała byli obecni prawie wszyscy deputowani polscy, oraz wielu obcych, między innymi Chlumetzky i Unger.

W miejsce Zyblikiewicza ma być zamianowany Jaworski członkiem trybunału państwowego, chociaż nie jest jurystą.

Buda-Peszt 25. maja. Zanosi się tu na wybuch nowej afery na wzór znanej Janskyego. Oto porucznik Wieser (z 23 p. p.) miał pogardliwie zapytać w czasie ćwiczeń wojskowych: kto tu mówi po madjarsku? Podporucznik Tegze odparł na to, że Wieserowi nie smakuje już widocznie chleb węgierski, za co został skazanym na areszt. Gdy się to rozeszło po mieście, poczęli studenci przygotowywać demonstracje.

Praga 25. maja. Gregr oświadcza w swoim organie, że wolny od wszelkich więzów będzie nadal przemawiał i głosował li według swego przekonania.

Paryż 25. maja. Bardoux, Ferry i przywódca prawicy bar. Mackau odwiedzili wczoraj prezydenta Grevego i obstawali przytem, że ze względu na politykę zewnętrzną nie podobna, aby powoływał Floqueta do objęcia rządów. Oświadczyli oni, że patrjotyzm nakłada na nich i na przyjaciół ich obowiązek protestowania przeciwko temu. (Floquet jest przyjacielem Polaków i ztąd niemile jest widziany w Petersburgu.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Cielecki, z Hadyńkowiec. W. Postruski, z Wojniłowa. J. Wernicki, z Lachowiec. A. Czechówna, z Krakowa. Z. Komarnicki, z Zawadki.

HOTEL FRANCUSKI. H. L. Cigalla, z Ispasa. E. Rozwadowski, z Wiązowy. Dr. F. Obtułowicz, z Buczacza. E. Prokopowicz, z Królestwa. K. Kopacz, ze Stanisławowa. F. Hacker, z Rudnik. A. Virag, z Buda-Pesztu. W. Bram, z Wiednia. F. Freund, z Wiednia. B. Kopciuch, z Ławocznego.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Knoll, z Rosji. A Hirner, z Wiednia. L. Fuchs, z Buda-Pesztu. B. Seroz, Bielska.

HOTEL ANGIELSKI. J. Miączyński, z Palikrowa. S. Chojecki, z Krakowa. W. Antosiewicz, z Jaworów. B. Juszczewski, z Rudy. A. Stankowicz, z Sulina.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 25. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 —	225 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 70	101 70
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5 proc. w. a. okresowe 37 l.	100 70	101 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w 10 wyl.	47 —	50 —
„ „ „ „ $2^1/_2$% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 $4^1/_2$% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 03
Napoleondor	10 06	10 16
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	61 90	62 60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 25. maja 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 —	17 —
„ węgierskie banku kredytowego	284 25	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	103 —
„ Unionbanku	206 50	206 50
„ kolei Karola Ludwika	206 50	207 —
„ kolei północnej	250 50	248 50
„ kolei południowej (Lombardy)	75 —	76 —
„ kolei Alfölidzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	226 50	227 25
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko północno-wschodniej	165 25	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 75	126 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal).	162 —	162 —
Losy regulacji Cisy	123 10	123 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 —	230 50
Renta węgierska złota 4 proc.	102 05	102 —
Akcje Bankvereinu	90 —	90 50
Rosyjski rubel papierowy	1 15	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 —	120 —
Akcje kredytowe	281 30	281 20
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 09	10 10
Berlin, dnia 24. maja 1887 r. (godz. 5 min. 85 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	183 75	185 —
Akcje austrjackie kredytowe	451 —	452 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 75	83 50
Austrjackie banknoty	160 25	160 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	139 —	140 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 70	56 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·93	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·59	
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	
Do Stryja i Chyrowa			7·20	
Do Stryja i Ławocznego			6·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·25
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA

Dziś:

KAPELAN

operetka w 3 aktach Wittmanna i Wohlmutha przełożył M. Turczyński. Muzyka K. Millöckera.

OSOBY:

Garantini, podesta miasta Vicenzy	Kiczman
Laura } jego córki	Radwan
Bianca }	Prannówna
Genaro	Karpiński
Antonio, jego przyjaciel	Niżankowski
Scalza, woźny	Myszkowski
Barbara, gospodyni Garantiniego	Kasprowiczowa
De Thorilliere	Łomiński
D'Alencourt	Gasiński
Morelli, kwatermistrz włoski	Czarnecki
Hetman dońskich kozaków	Koncewicz
Barbinello, aktor	Piasecki
Doktorowa	Weigel
Aptekarzowa	Borodziej
Leśniczyna	Wilkus
Przekupień	Senowski
Szczurnik	Mielnik
Inwalida	Chmurkowski
Lekarz	Gasiński
Szlufirz	Gamski
Archiwista	Czarnecki

Iszy koncesjonowany

ZAKŁAD KROWIANKOWY

pod dozorem władz sanitarnych

L. J. KUBICKIEGO

weterynarza miejskiego i docenta weterynarji

poleca **zawsze świeżą i pewną krowiankę** sbieraną dwa razy w tygodniu.

Cena fioli na 8—10 pustułek 1 złr.

Lwów, ul. Batorego l. 7.

Skład we Lwowie w aptekach pp. Pipesa i Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Redyka. 1364 12—15

Chłopiec

około lat 15, z odpowiednim wykształceniem, moralnych obyczajów, uprzejmej powierzchowności, znajdzie miejsce w handlu 1432 3—0

M. Kozłowskiego.

Dla c. k. armji, obrony krajowej i pospolitego ruszenia:

Skórę na bębny (Trommelfelle) we wszystkich wielkościach,

Vaselinę (tłuszcz na skórę).

Lakier na skórę (Lederlack),

„ „ **żelazo** (Eisenlack).

Wiaderka do pojenia (Trinkeimer)

poleca: 2421 b 3-0

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlendera).

Nowo otworzony handel drobiazgowy

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego l. 9.

Poleca: 1802 a 12—0

Wszelkie potrzeby do krawieczczyzny, haftu i szydełkowania. Roboty na kanwie zaczęte i wykończone. Przybory toaletowe. Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości po niskich cenach.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe pocztą odwrotną uskuteczniają się.

Niezawodne środki chroniące od moli

poleca

Laboratorjum chemiczno-kosmetyczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji

dawniej 1466 1—0

W. TEPY.

Ziółka antimolowe paczka 25 ct.

Papier antimolowy arkusz 7 ct.

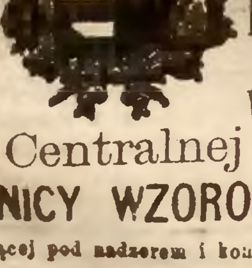
Kaphol do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, meblach i futrach, flakon 40 ct.

Trutka niezawodna na pluskwy 35 ct.

Proszek perski wytruwa szwaby karakony, flakon 15 i 25 ct.

Papier na muchy, sztuka 3 ct.

Lwów, Wałowa 15.



WINA butelkowe z kr.-l. węg.

Centralnej **PIWNICY WZOROWEJ**

zostającej pod nadzorem i kontrolą **król. węg. ministerstwa handlu**

Białe i czerwone, stołowe, deserowe i kuracyjne

poleca

wyłączny zastępca dla Galicji

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie.

Cenniki szczegółowe na żądanie chętnie nadesłane zostaną. 1444 4—0

Stan osłabienia,

pollucja, bezsilność płciowa, osłabienie u mężczyzn (skutki onanji) leczą u młodszych i starszych mężczyzn trwale pod gwarancją słynne w całym świecie *preparaty Miraculo wyższego sztabowego lekarza dr. Müllera.* Cena 2 złr. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Starszego sztabow. lekarza dr. Müllera

Wstrzykiwanie Miraculo

jakoteż *pigułki* leczą bez niebezpieczeństwa i bólu każdy upływ cewki moczowej trypra (upływ biały) **w kilku dniach**, nawet w wypadkach przedawnionych, kiedy żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez zgubnych skutków. — Cena 1 złr. 60 ct., pocztą 677 o 25 ct. więcej. 5—10 b

Dostać można tylko *w aptece pod godłem św. Jerzego* w Wiedniu, V. dzielnica, Wimmergasse, dokąd listownie należy się odnosić. — Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Podagra i reumatyzm. Środek pewny do radykalnego wyleczenia, udziela darmo L. L. Brünn. 589 a 2—0

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3·75. 1310 29—30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, salonowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer we Wiedniu**, po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł.

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71. 651 8-0

Sukno dobre gatunki, bardzo tanio, oraz **resztki**. Uprasza się żądać próbki.

735 Skład fabryczny sukna 12—0

„**Zum weissen Lamm Brünn.**“

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW



pod „Czarnym Psem“

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek l. 38

we własnym domu

poleca

Środki do desinfekcyi

Środki przeciw owadom

Trenczyn - Cieplice

w Górnych Węgrzech, pół godziny od stacji kolejowej Tepla-Trenczyn-Cieplice odległe. Cieplice siarczane od 28—32° R., bardzo skuteczne **w cierpieniach reumatycznych**, oraz **gośćcowych, kile, newralgiach** itp. Bardzo wygodnie urządzony zakład leży w rozkosznej dolinie małych Karpat. Pobyt tamże jest bardzo przyjemny i tani. Rozpoczęcie pory 1-go maja. Z Krakowa przez Bogumin, Żylinę, Teplę trwa jazda 9 godzin. Na większych stacjach kolejowych bilety tam i napowrót **za zniżką ceny 33 ⅓ prc.** — Podręcznik informacyjny dra Filipkiewicza dostać można we wszystkich księgarniach. — Illustrowane programy rozsyła darmo książęcy zarząd kąpielowy. 621 5—0

Cena za wielką butelkę oryginalną **1 złr. 25 cnt.**



Nasza Złotówka

i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu**, nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców. 678 9—0

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

F. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 2443 1—12

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt. P. Geilhofer apt. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: K. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. DROHOBYCZ: K. Bayer. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: C. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Świeżą wodę

„CZIGIELKA“

ze zdroju Ludwika, zaliczoną do najsilniejszych w Europie szczaw **słono-alkalicznych** — **jod** zawierających, rozesła główny skład eksportowy 1395 8—12

ALOJZY MUSZYŃSKI w Grybowie.

SERCE

Najnowsza powieść Edmunda de Amicis wyszła w przekładzie polskim

Nakładem Księgarni Polskiej L. K. Bartoszewiczowej we Lwowie 1465 2—6

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena 2 złr. z przesyłką pocztową 2 złr. 20 ct.

L. 586. 1467 1—0

OGŁOSZENIE.

Na podstawie uchwały Wydziału Kasy Oszczędności miasta Tarnopola z dnia 20. b. m. wszystkie wkładki umieszczone w tejże Kasie Oszczędności oprocentowane będą począwszy od dnia 1. Lipca 1887 roku

po 4½% (cztery i pół od sta).

Dotychczasowe postanowienia co do przyjmowania i wypłaty wkładek, terminów wypowiedzenia, wypłaty za eskontem i t. d. pozostają nadal nienaruszone.

Powyższe zniżenie stopy procentowej podajemy niniejszem w myśl §. 10. tutejszego statutu do powszechnej wiadomości z tym dodatkiem, że P. T. interesentom przysługuje prawo odebrać wkładki swoje w terminie statutem przepisanym.

Dyrekcja Kasy Oszczędności.

W Tarnopolu, dnia 22. Maja 1887.

Koźmiński.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkal. słone—jod i brom zawierające.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, inhalatorium. 1388 9—0

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Sezon od 20. maja do końca września.

Lekarze: Dr. Kl. Dębicki i Dr. Z. Rieger r. z.

Składy wód i przetworów zdrojowych: u pp. P. Mikolascha, W. Goldbauma, E. Mendrochowicza we Lwowie i we wszystkich aptekach na prowincji.

Prospekta etc. etc. rozsyła *Dyrekcja.*

BOURGEAUD Aptekarz 1-ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZĄCEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIEGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao i Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

WIENIEC POLSKI

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

PSZCZÓŁKA

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** centów.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3 złr. 80 ct.**, półrocznie **2 złr.**, kwartalnie **1 złr.** Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1887.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ul. Akademicka liczba 8. 40—0

Na sezon teraźniejszy

sprowadziłem do mego od przeszło 25 lat P. T. Publiczności znanego handlu, **wybór najmodniejszych towarów bławatnych, płóciennych, sukiennych, jedwabnych**, jakoteż **dywanów perskich i bielizny stołowej**, ze źródeł pierwszorzędnych i sprzedaję takowe **po najtańszych cenach.** — SKLEP mój znajduje się

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska,

naprzeciw synagogi niemieckiej, wchód przez sień.

Z wysokiem poważaniem 1450 4—0

Maier Widrich.



Perlen des Humors

Redaction und Administration: Wien, Giselastrasse 4.

W. Karol Hirsch i Syn

Handel nasion w Opawie, Szlązk austr.

polecają na zasiewy wiosenne:

najlepszą francuską **Lucernę** i najlepszą styryjską **koniczynę czerwoną**, przednią **koniczynę białą** i **konicz** szwedzki, **Tymotkę, Esparsettę** i **Seradellę, Raigras** włoski, angielski i francuski, prawdziwą amerykańską kukurudzę do siewu „Koński ząb,“ pyszny szlązki **owies górski, len rygski** w tonnach, **Nasiona buraków pastewnych** olbrzymich burgundzkich żółtych i czerwonych, świeże nasiona **sosny, jodły białej** i **modrzewiu, gips nawozowy, mączkę kościaną** i **superfosfaty** do pognoju, **Cement portlandzki** do budowy i witrych miedzi (niebieski); i poręczają za rzetelną i dobrą usługę.

Cenniki na żądanie gratis. 1367 11—0

Mięszanki traw dla ogrodów i łąk na każdą porę w zapasie.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r.

NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD



«Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

«Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Flakoniki: 2, 4 i 8 fr.; Proszku Pudełka: 1 fr. 25, 2 i 3; Pasta Pudełko: 2 fr.

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** 8, ul. Huguerie, 8 BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i w magazynie perfum P. Donning.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Do sprzedania tafle porcelanowe do sieni, 2 pompy, zawiasy sprężynowe, klamry, ul. Kleinowska l. 4. 194

Wdowa w średnim wieku, z dobrego domu, zdolna do gospodarstwa wiejskiego lub miejskiego, kuchni i t. p. poszukuje umieszczenia. Adres: E. Dołżycka, Stryj, ulica Kolejowa. 196

Poszukuje się człowieka obznajomionego z prowadzeniem ksiąg handlowych, któryby za przystępnem wynadgrodzeniem podjął się uregulowania ksiąg w miasteczku. Zgłosić się do Fr. Trembeckiego w Kulikowie. 190

Zarządca ekonomiczny o nieposzlakowanej uczciwości i o wymaganiach skromnych szuka posady. Ukończył szkołę rolniczą i posiada dobre świadectwa i polecenia ze swej czternastoletniej prywatnej służby, po wzorowych gospodarstwach. Adres: Zarządca ekonomiczny we Lwowie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“ 191

Majątku ziemskiego w dobrej glebie z dobrym domem mieszkalnym poszukuje się do kupienia. Zgłoszenia z wykluczeniem pośrednictwa przyjmuje adw. dr. Małachowski, Lwów, ul. Kościuszki l. 20. 192

Urzędnik prywatny, przyjmie wolne małe pomieszkanie w administrację kamienicę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po połdniu. Z uszanowaniem Pilecki.

Poszukuję do kupna lub zamiany majątku ziemskiego z dobrą ziemią. Interes robię natychmiast. A. Teodorowicz, Lwów, ulica Czarnieckiego l. 24.

Zarząd dóbr Podhorce, poczta Stryj, poszukuje dobrze utrzymany egzemplarz Kasparka, najnowsze wydanie. (Zbiór ustaw administracji w 3ch tomach który przed parą laty wyszedł z druku).

Para klaczy zdrowych, faeton wiedeński bardzo tanio do nabycia. Sokal Dr. Broniowski. 193

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

2, 3, 4 Pokoje z przynależnościami, ul. Kraszewskiego l. 23.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.